Ner 19. Kraków 24 Stycznia — Niedziela. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Biuro Administracyi „Chwili“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CHWILA

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Chwili“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Depesze telegraficzne.

Drezno 21 stycznia wieczór. Komisya Izby deputowanych dla sprawy szlezwicko-holsztyńskiej wniosła: Rząd saski zechce bronić energicznie znaczenia i powagi Związku przeciw zamachom przeciwnym Związkowi; upomnieć się o natychmiastowe uznanie ks. Fryderyka przez Związek; w razie, jeśliby nie można było uzyskać bezzwłocznego głosowania w kwestyi następstwa, wnieść w Związku, aby pełnomocnik księcia przypuszczony został; wpływać wraz z państwami wiernemi Związkowi na bezzwłoczne wzmocnienie wojsk związkowych w Holsztynie, tudzież obsadzenie Szlezwiku przez wojska państw wiernych Związkowi. (Wszystkie te wnioski uchwalono jednogłośnie w dniu 22 b. m., jak o tem donieśliśmy w telegramie. *Red. Ch.*)

Frankfurt 21 stycznia w nocy. Komitet nieustający zjazdu deputowanych niemieckich nic nie wie o planie zwołania ogólnego zjazdu do Norymbergi. Mylną przeto jest wiadomość, jakoby już wyszły stanowcze zaproszenia na to zgromadzenie.

Kiel 21 stycznia. Jutro i pojutrze oczekują tu 4000 Austryaków.

Sztokolm 21 stycznia. Zamierzone zajęcie Szlezwiku wywołało ruch zwiększony na rzecz Danii we wszystkich częściach kraju. Krążą do podpisów adresa i tworzą komitety dla zbierania składek i zaciągania ochotników. Uzbrojenia odbywają się z podwójną gorliwością w Szwecyi i Norwegii.

Londyn 21 stycznia. Donoszą z Szangai z d. 8 grudnia, że pułkownik Gordon zdobył Suczeu (słynne składami herbaty).

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 23 stycznia.

Dwie pogłoski obiegały w tych dniach w Paryżu. Utrzymywano, iż lord Cowley zapytał p. Drouyn de Lhuys, jaką myśli rząd francuski przybrać postawę, jeżeli Anglia zmuszoną będzie przyjść w pomoc Danii. Odpowiedź na to pytanie miała być przedyskutowana i postanowiona na radzie ministrów, która się odbyła 20go t. m. pod prezydencyą Cesarza. Domyślają się, iż odpowiedź będzie zgodną z całem dotychczasowem postępowaniem gabinetu paryskiego w kwestyi księstw nadelbiańskich, tojest, iż wyrazi, że rząd francuski zajmować będzie nadal wyczekujące stanowisko, zostawiając sobie jednak wszelką wolność działania wedle okoliczności i biegu wypadków.

Inna znów wieść nadeszła z Londynu twierdziła, że Cesarz Napoleon wystósował list do różnych panujących interesowanych w kwestyi duńskiej, w którym zaproponowane jest rozwiązanie téj sprawy na podstawie pozostawienia Szlezwiku w rękach Danii, a oddania Holsztynu Związkowi niemieckiemu i ks. Augustenburskiemu, któryby panował w tym kraju. Obie te wiadomości, a szczególniéj druga, potrzebują potwierdzenia.

Jednak umieszczona we wczorajszym numerze naszego dziennika depesza, streszczająca doniesienia *L'Europe* frankfurckiej, potwierdza przewidywania o stanowisku, jakie w tej sprawie dalej zajmować będzie Francya.

Piszą do nas z Paryża 20 stycznia: „Mówią, że W. ks. Konstanty był tu *incognito;* nie mogłem jeszcze tego sprawdzić, a to wiem tylko, że był tu, a zapewne jeszcze jest jego faworyt p. Wrześniowski, który twierdził, że korzystając z podróży W. księcia do Hagi, przybył sam tutaj na dni kilka. Zapewne znosił się on z bawiącym tu p. Enochem, który podobno udaje chorego.“— Donoszą nam także zgodnie z poniżej zamieszczonym listem paryzkim, iż zdaniem francuzkich przyjaciół Polski, korzystniej będzie nie żądać zmiany w adresie Ciała prawodawczego tego nowego ustępu o Rosyi.

Ciało prawodawcze francuzkie zatwierdziło 19 t. m. 3ci paragraf adresu i rozpoczęło w tym dniu dyskusyę paragrafu 4go o wolności stowarzyszeń. Znana poprawka opozycyi odrzuconą została większością 195 głosów przeciw 54. Dnia zaś 20 t. m. toczyła się żwawa dyskusya o swobodach gminnych i departamentowych. Poprawka opozycyi, zmierzająca do rozszerzenia tychże i do decentralizacyi, odrzuconą została większością 182 głosów przeciw 62. Ta cyfra 62 jest najwyższą, do jakiej doszła opozycya. Może być ona uważaną za dobrą wróżbę dla rozwinięcia się kiedyś we Francyi prawdziwej wolności, bo opartej na decentralizacyi i autonomii gminy.

Depesza bióra telegraficznego wiedeńskiego ze Lwowa mówiąc o potyczce stoczonej przez Komorowskiego w okolicy Tyszowiec, a raczej, jak się dziś dowiadujemy pod Starą Wsią, nie umie powiedzieć, czy Komorowski w samej rzeczy zginął, czy też tylko został ciężko rannym. Depesza ta dodaje, iż inny oddział powstańczy pod dowództwem Ćwieka doznał porażki pod Krasnobrodem, i że pojedyńczy powstańcy należący do niego przeszli w Przemyskie. W każdym razie mniemamy, iż depesza myli się mniemając, iż tym oddziałem dowodził Ćwiek, który o ile wiemy, znajduje się w innej okolicy.

Dnia 17go t. m. Moskale powiesili w Włocławku 4 powstańców, a między niemi jednego pochodzenia niemieckiego imieniem Ludke.

Z Warszawy odjechał 18 t. m. nowy transport deportowanych, liczący 300 osób.

Odebrany dziś przez nas *Kuryer Wileński* jest napisany nie jak dawniej, przez pół po rosyjsku, a przez pół po polsku, ale tylko po rosyjsku, wyjąwszy wiadomości zagranicznych. To wynarodowienie *Kuryera* udało się Murawiewowi; trudniej mu jednak idzie z Litwą, gdzie znów walka się ożywia; ale bo też papier jest cierpliwy, a Litwini wytrwali i uparci w swem przywiązaniu do ojczyzny.

Jeszcze nas nie doszła osnowa oświadczenia p. Bismarka w Izbie deputowanych wczoraj uczynionego. Z tego atoli, co nam już telegram przyniósł, okazuje się, że między rządem pruskim a reprezentacyą ani myśleć o jakiemkolwiek pojednaniu, niemasz bowiem do niego podstawy. Walka jest tam nieprzebłaganą, a skończyć się musi rozpuszczeniem Izby, innego bowiem niema wyjścia, skoro korona osłania ministrów, a konstytucyonalizm nie doszedł jeszcze do swoich ostatecznych kończyn w ustawie o odpowiedzialności ministrów. Nie jest to zresztą walka li parlamentarna między stronnictwami, z których będące przy władzy ma po sobie mniejszość, lecz jest to walka o władzę. Ministeryum przywłaszcza sobie część prawodawczych atrybucyj, jak to się objawiło w zaprowadzeniu ustawy drukowéj, którą następnie Izba odrzuciła; Izba z drugiéj strony w rezolucyi wczoraj uchwalonéj, jak poprzednio w adresie do króla daléj zaszła, aniżeli tego wymagały obowiązki jéj prawodawcze.

Wprawdzie, w krajach gdzie życie konstytucyjne znalazło dla siebie formy ustalone, nie zachodzi potrzeba ani petycyi do tronu o usunięcie gabinetu, ani też rezolucyi, którąby wskazywała rządowi jego politykę zewnętrzną; lecz też natomiast każdy gabinet czuły jest na rezultata głosowania i baczy na ducha większości parlamentu, a znalazłszy go sobie nieprzychylnym, usuwa się bezzwłocznie. Inaczej jest w Prusiech; dla tego też takie mogą tam zdarzać się anomalie, że ministeryum stokroć w głosowaniu pobite, pozostaje na urzędzie: Izba uchwala co innego, rząd co innego robi.

Przyjęła też Izba wczoraj znaczną większością rezolucyę Schultzego, która żąda z okazyi deklaracyi austryacko-pruskiej w d. 14 b. m. w Bundestagu złożonej, iż Austrya i Prusy biorą na siebie sprawę szlezwicko-holsztyńską, tudzież, że Prusy przez to oświadczenie odpadają od Niemiec i nadużywają swego stanowiska jako mocarstwo, a wreście, że chcą wraz z Austryą oddać księstwa Danii, aby Izba sprzeciwiała się tej polityce, jako prowadzącej inne państwa niemieckie do oporu, a mogącej wywołać wojnę domową. Rezolucya ta z poprawką Grootego: „jako celem Austryi i Prus jest oddanie księstw w ręce Danii“ uchwaloną została, a natomiast odrzucono żądany kredyt na wyprawę holsztyńską.

Z oznajmienia p. Bismarka w Izbie, o ile takowe z telegramu znane, poznać można, iż jest jakiś tajny układ między Austryą i Prusami o sprawę duńską; jak również, że układ ten nie zupełnie może odpowiada traktatowi londyńskiemu, lubo go za podstawę bierze. Domysł ten atoli można tylko robić, wyraźnie tego nie powiedział minister.

Nie jednego zapewne zadziwiać to musi, dla czego Austrya i Prusy tak gorąco obstają przy traktacie londyńskim z r. 1852, mającym pozbawić Niemcy może na zawsze znacznego kawałka ziemi, który im otwiera drogę do dwóch mórz i daje Kiel, najpiękniejszy port na Baltyku. Współzawodnictwo obu mocarstw niemieckich nie może tak daleko sięgać, a gdyby i tak było, przemawiałoby to tylko za Austryą, nie zaś za Prusami, na których najbliższą korzyść mogłoby się obrócić oderwanie księstw od Danii. Nie idzie też tak daleko uszanowanie obu tych mocarstw dla traktatów pisanych, bo historya nie daje dotąd przykładu podobnego zaparcia się z ich strony. Obawa przed Anglią, lubo p. Bismark w parlamencie nazwał tę obawę przezornością, nie może być wyłączną pobudką szanowania protokółu londyńskiego, zwłaszcza gdy Francya już przez samą chęć zwołania kongresu powszechnego, jakoteż dla zasady narodowości, nie stanęłaby w obronie traktatu londyńskiego. Są tu zatem inne jeszcze przyczyny, które powodują Austryę i Prusy do tej wierności traktatom.

Zamieściliśmy wczoraj w dzienniku naszym umowę warszawską między Rosyą a Danią z d. 5 czerwca 1851, która stała się następnie podstawą traktatu londyńskiego z d. 8 maja 1852. Wczytawszy się w tę umowę, łatwo poznać, dokąd zmierzały plany Rosyi. Umowa warszawska zawarta w celu zabespieczenia całości państwa duńskiego, wydziedziczała wszystkich tych, którzy stali Rosyi na drodze do odziedziczenia kiedyś całej Danii. Odpadłaby bowiem cała linia augustenburska, starsza od glücksburgskiej, na którą tron duński właśnie teraz przeszedł, a z linii glücksburgskiej wypuszczono starszych braci. Jeśliby teraz uznano w Niemczech prawomocność traktatu londyńskiego, to w przypadku śmierci dzisiejszego króla Chrystyana i jego potomstwa, Rosya stałaby się panią Danii i Księstw. Przewidywał ten możebny wypadek brat ks. Augustenburskiego (ojca) książę Noer, który naprzód protestował przeciw umowie warszawskiej, a później dopiero na nią przystał, lecz pod zastrzeżeniem, że nigdy korony rosyjska i duńska nie mogą na jednej głowie spoczywać. Traktat londyński nie objął atoli tego zastrzeżenia.

Historya owej umowy warszawskiej i traktatu londyńskiego przedstawia wiele pokątnych knowań, a oraz wiele nieregularności, na które za mało dziś dwory zwracają uwagi, lubo w roku jeszcze zeszłym wyszło w Kopenhadze po francusku dzieło p. n. „Traktat londyński“, zapewne z natchnienia familii augustenburskiej napisane. Tam wykazuje się, jak w r. 1850 dyplomacya austryacka i pruska na posługach Rosyi zostająca podwpływem obawy przed rewolucyą powszechną, wszystko to robiła, co tylko Rosyi mogło być dogodnem, byle sobie zaskarbić jej przychylność i opiekę. Z drugiej strony rady angielskie wielce były w Wiedniu cenione, gabinet zaś angielski o to tylko dbał, by na teraz zabespieczyć całość Danii.

Dyplomacya europejska dała się w ogóle wyprowadzić w pole. Podziwiała ona wspaniałomyślność Rosyi, która się zrzekła Kielu, lecz aby sobie zapewnić całą Danię z księstwami a oraz Oldenburg, pod względem którego umowa duńsko-rosyjska także się wyraża, odwołując się do dawniejszych traktatów z r. 1767 i 1773 zawartych między Danią a Rosyą. Takowe zaś orzekały, że za wygaśnięciem domu panującego (naówczas) w Danii, Oldenburg przechodzi na linię augustenburską, a Gottorpów spadek holsztyński wymieniony za Oldenburg, dostaje się Rosyi. Tymczasem Oldenburg jest bez tego własnością Rosyi, bo otrzymał go dom panujący w zamian za Gottorp i Rosya ma prawo do tego księstwa. Traktat więc londyński dając tron Danii i księstw Glücksburgom, przybliżył tylko prawo następstwa linii gottorpskiej w księstwach, a oraz zapewnił jej kiedyś posiadanie Danii. Jeżeli Rosyę oddziela od tego dziedzictwa cała rodzina króla Chrystyana IX, to zawsze bardziéj ją zbliża traktat, niż gdyby Augustenburgowie otrzymali księstwa, a Danię linia żeńska heska, i to nie w osobie Ludwiki żony króla Chrystyana, lecz jej starszej siostry Maryi Anhaltskiej.

Największy przeto Rosya ma interes w utrzymaniu protokółu londyńskiego, i niewątpić, że bardziej jeszcze niż Anglia, mimo swojego niedawnego spowinowacenia z domem glücksburgskim. Rosya przeto poruszyłaby wszystkie sprężyny, aby utrzymać ten traktat w swej mocy.

Co jednak mogło spowodować Austryę i Prusy, że tak gorliwie, na przekór całemu narodowi niemieckiemu i niemal całej Rzeszy państw związkowych, obstają przy pomienionym traktacie, mogąc niemal legalnie uledz uchwałom większości Bundestagu, nie obowiązanego wcale do szanowania tego traktatu? Otóż przy traktacie londyńskim istnieją jakieś tajemne artykuły obowiązujące Austryę i Prusy, a one może były powodem, dla czego hr. Rechberg wzbraniał się onegdaj przedłożyć w komisyi sejmowej umowę austryacko-pruską świeżo zawartą ze względu na wyprawę do księstw.

Jeżeli wówczas dyplomacya rosyjska władała nieodwołalnie w Wiedniu i Berlinie, to zdawałoby się, że to panowanie jej powinno się było już ukończyć. Ale jak Manteuffel lękał się rewolucyi, choćby ona była „w szlafroku i pantoflach“, tak Bismark „krwią i żelazem“ grozi demokracyi, a politykę na narodowości opartą uważa za wcieloną rewolucyę. Bismark niechce pracować na szkodę Rosyi, która w oczach jego jest ostatnią ucieczką monarchizmu, niechce spółki z narodem niemieckim w popieraniu Augustenburgów: wszystko to łatwem jest do pojęcia; trudniejszem atoli, że umiał pruski minister wciągnąć Austryę w tor swojej polityki rosyjskiej, a jeżeli na podstawie kwestyi duńskiej sprowadzi odnowienie przymierza austryacko-prusko-rosyjskiego, to zaprawdę powetuje porażkę ołomuniecką i faktycznie otrzyma nad Austryą przewagę, o jaką się nadaremnie kusił poprzednik jego hr. Bernstorff.

KORESPONDENCYA CHWILI.

Wiedeń 22 stycznia.

L. Pierwsza sekcya wydziału finansowego ukończyła swe sprawozdanie dla pełnej Izby, wnosząc, aby żądane przez rząd 10 milionów odrzuciła, a przyjęła tylko 5,323,000 zł. czyli koszta potrzebne na wykonanie uchwały związkowej. Nie wiadomo jeszcze, czy większość w całym finansowym wydziale tak samo zgani politykę rządową, jak sekcya pierwsza, a zarazem czy w razie, gdyby tak było, również stanowczo wystąpi Izba na pełnem posiedzeniu. Posłowie polscy głosują w tej sprawie w duchu narodowym, a tem samem zgadzają się z wybitnem niemieckiem narodowem stronnictwem.

Oba główne niemieckie mocarstwa robią wszelkie możliwe, a jak się zdaje, nie całkiem bezowocne usilowanie w celu uspokojenia państw średnich i pozyskania ich dla swej polityki szlezwicko-holsztyńskiej. Dla tego oświadczyć kazały w zgromadzeniu związkowem, że wprawdzie same tylko główne mocarstwa przedsiębiorą obsadzenie Szlezwiku, lecz że chcą się one zobowiązać do działania tamże tylko z polecenia Związku. Jest to przyrzeczenie, którego trudno wytłómaczyć okupacyą przeciw woli większości związkowej przedsięwziętą; ale zawsze uważać je należy za pierwszy krok uczyniony w celu zbliżenia się do większości związkowej

Sprawa meksykańskiego tronu nie daleką jest od załatwienia. Jak się zdaje, odstąpił Arcyksiążę Ferdynand Maksymilian od niektórych warunków ze swej strony, a Cesarz Napoleon przystał znowu na niektóre, aby raz już pozbyć się kłopotu. Przez lat dziesięć pozostać ma 10,000 Francuzów i kilka okrętów wojennych w Meksyku, a tymczasem mają być utworzone pułki cudzoziemskie. Zwrot kosztów wojennych rozłożony ma być na roczne raty w ciągu ośmiu lat spłacić się mające.

Warszawa 20 stycznia.

Smutny był dzień dzisiejszy dla mieszkańców miasta Warszawy: rano o godzinie 7ej odszedł

Część literacko-artystyczna.

ROSYA I STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI.

(Dokończenie).

III.

Wielka niesprawiedliwość nie tylko zgubną jest dla tych którzy padają jej ofiarą, lecz także i dla tych, co ją popełniają lub popełniać dozwalają. Ludy połączone są obecnie taką solidarnością, taką wspólnością interesu, że nie mogą już być na los swój wzajemnie nieczułemi, i nie wolno im być samolubami.

Polska daleko jest od nas, Stany Zjednoczone jeszcze dalej położone. Zdawałoby się więc, że niewiele nas obchodzi czy ostatecznie unioniści lub separatyści, Polacy czy Moskale zwyciężą nad Wisłą i Potomakiem. Niemniej przeto, jeżli gwałt zwycięży na jednym lub drugim lądzie, oprócz wstydu dla nas żeśmy byli biernymi świadkami niesprawiedliwości i zniszczenia, wyniknie ztąd głęboki cios zadany niepodległości i interesom Europy.

Nie od dzisiaj potęga carów jest przedmiotem niepokoju dla wszystkich. Niewyczerpane zasoby Rosyi, jej obronne położenie, liczba i dzielność żołnierza, duma i polityka władzców, wszystko to pozwala jej zmierzać do powszechnego panowania. I możeby już bliską była dojścia do celu, gdyby nie słaba lecz niebezpieczna i nieubłagana nieprzyjaciołka, którą, uczepioną do boku swego, dźwiga już od wieku. Cóżby się rzeczywiście stało, gdyby Polska pokonana, t. j. pozbawiona wszystkich swych nieugiętych mieszkańców i zaludniona na nowo przez kirgizów i kozaków, przestawszy być najdrażliwszą stroną potęgi moskiewskiej, stała się jej przedmurzem? Rosyi dosyć by było natenczas rękę wyciągnąć dla zdobycia Konstantynopola.

Oddawna już chrześciańska ludność Turcyi widzi w samowładzcach moskiewskich naturalnych protektorów swych swobód religijnych i politycznych. Rusini i Czesi, Serbowie, Illiryjczycy, Czarnogórcy i wszystkie te mniej znane latorośle znakomitego pnia, wegietujące i rozrzucone od ujścia Dunaju do brzegów Odry, wszystkie te małe ludy, pozbawione dziedzictwa i jęczące w nędzy lub niewoli, wszyscy ci, co wyczekują potężnej dłoni, by ich z chaosu wyrwała a jedność i życie nadała, jednem słowem wszyscy Słowianie rzucą się z zapałem w objęcia Rosyi i staną się narzędziami jej zamiarów. Austrya rozczłonkowana, Prusy osłabione, Niemcy całe, sprowadzone do rzędu państwa hołdowniczego, będą na łasce carów. Środek potęgi ich przeniesie się nad brzegi Renu, a morze Śródziemne i Baltyk staną się dwoma ramionami jej, otaczającemi Świat stary.

Stany Zjednoczone, jakkolwiek dotąd znacznie pod względem ludności cesarstwu rosyjskiemu ustępują, obszerniejsze jeszcze mają projekta i dumniejsze nadzieje. Z dumą pokazują nam ludność, dochodzącą obecnie 56,000,000 a do 1,900 r. podnieść się mającą do 100,000,000. Przechwalają się oni ze swej floty kupieckiej, która w r. 1792 dźwigała tylko 564,437 beczek, a teraz, w r. 1861, już 5,539,813; ze swej floty wojennej, której istnienie w r. 1793 było więcej niż wątpliwe, a która 1 stycznia 1863 r. liczyła już o 60 statków więcej niż który bądź kolwiek naród na świecie; ze swej armii, która w epoce walki o niepodległość nieprzechodziła liczby 5,120 ludzi a składa się obecnie z więcej niż 800,000 żołnierza. Roztaczają nareszcie przed nami wszystkie skutki swej zadziwiającej czynności. *)

Ameryka wcale już niepodobna do czarownego obrazu, skreślonego przed dwódziestu laty ręką p. Tocqueville, ani nawet do dowcipnego obrazka, przedstawionego niedawno w zabawnym pamflecie. Zna już ona w tej chwili wszystkie niedostatki starego świata, przeciążone budżety i armije stałe, konskrypcyę, stan oblężenia i trybunały wojenne; widziała odjęcie sobie swobód, z których tak dumną była: wolności prasy, słowa, zgromadzania się a nawet owego dawnego przywileju „habeas corpus,“ odziedziczonego po swej metropolii.

Zapewniają wprawdzie, że to nadzwyczajne skupienie władzy w rękach prezydenta jest tylko przemijającem, i że wszelkie swobody, chwilowo w interesie zbawienia ogółu uchylone, natychmiast wrócą do dawnego poszanowania, gdy wojna ukończoną zostanie. Lecz kiedyż się wojna ukończy? kiedyż porządek i pokój zapanują znowu na obszernem terytoryum Unii? Ameryka wyjdzie z tej walki w zmienionej postaci, z władzą centralną ustaloną i wzmocnioną i z podległemi tejże prowincyami. Zamiast rzeczypospolitej federalnej, dbającej tylko o rozwój przemysłu i handlu, a zazdrosnej przedewszystkiem o swój dobrobyt i swobody, zobaczymy państwo silnie wewnątrz spojone i jedynowładne, potęgę wojskową a zdobywczą.

Zamiast wzrastania jak niegdyś samą spokojną i prawną attrakcyą, jaką widok ich swobód i szczęścia na sąsiadów wywierał, zechcą pomnażać w przyszłości swą potęgę, używając postrachu i siły. Nie znajdując oporu na Północy ani na Południu, rzucą się na Kanadę, Antylle francuskie, Kubę, Meksyk i Amerykę południową. Jeżeliby i Polska przytem upadła, będą tylko dwie potęgi na świecie; w starym — jedna przewaga Moskwy, w nowym oraz na rozległej wód przestrzeni — jedno panowanie Ameryki.

A jeżli pociągnione wzajem ku sobie wspólnością interesów i przeznaczeń, oba kolosy połączą swe siły; jeżli cesarstwo moskiewskie, wzrosłszy, zawrze sojusz z odrodzoną rzeczpospolitą amerykańską, w cóż się obróci niepodległość obu półkuli?

Posłuchajmy, jaki los zapowiadają nam dzienniki amerykańskie, zachęcające w tej chwili do przymierza z Moskwą.

Mamy, jak Rosya, milion żołnierzy, posiadamy pięćset okrętów wojennych, a możemy zwiększyć flotę w tak ogromnych rozmiarach, że się świat przerazi. Środki nasze są niewyczerpane. Czego brakuje Rosyi — my dostarczymy. W połączeniu zmieciemy z powierzchni kuli ziemskiej handel naszych przeciwników, zabierzemy ich kolonije, zniszczymy na zawsze ich potęgę. Pigmeje nie będą się długo opierać olbrzymowi (New-York Herald).

Z niezwyciężonemi okrętami naszemi, powiada inny dziennik, z niepokonaną artyleryą, możemy w kilka godzin zniszczyć floty i arsenały Francyi i Anglii; niech Rosya będzie naszym sprzymierzeńcem, a monitory nasze obrócą w perzynę Londyn, w tejże chwili, gdy kozacy wejdą do Paryża.

Dotąd zgadzamy się, są to tylko czcze fanfaronady, lecz jeżli jutro, co nie daj Boże, Polska upadnie a konfederacya zniszczoną zostanie, może to już będą poważne pogróżki.

Pewnego dnia, powiadają historycy, widziano Karola W. siedzącego nad brzegiem morza i wylewającego łzy na widok żagli normandzkich, które były dla niego zapowiedzią najścia ludów północnych w przyszłości. I teraz jest we Francyi, wierzymy temu, człowiek, który powinien płakać na widok cywilizowanej Europy, nieczułej na niebezpieczeństwa zagrażające podstawom wszystkiego, co jest szlachetnem, wolnem i świętem na obu półkulach. Tak tedy możemy czuć tylko pogardę dla tych krótkowidzących polityków naszego kraju, których umysł wysila się na ciasne rachuby. Zdaje im się, że w obec wypadków grożących równowadze świata, dobrze służą sprawie ludzkości i Francyi, doradzając opuszczenie Polski i wycofanie wojsk naszych z Meksyku.

*) Les Etats-Unis d' Amerique en 1863 par John Bigelaw, consul des Etas-Unis à Paris.

z Pragi transport trzystu kilkudziesięciu więźniów, naznaczonych w różne strony Syberyi. Między nimi była staruszka Kowalewska 74 lat licząca pani Żorawska, żona właściciela domu z ulicy Mokotowskiej, chora po długich cierpieniach w cytadeli; ks. Wespański, wikaryusz katedralnego kościoła, dziesięć dni temu aresztowany; Gerwazy Gzowski urzędnik ordynacyi Zamoyskich, starzec z długą siwą brodą, skazany na 15 lat do kopalń i wielu innych. Jak zwykle, tak i tą razą, mimo ciężkich mrozów skazanych pomieszczono w brunkardy, wysokie, o maleńkich w górze oknach, bez siedzeń. Widok tych transportów jest rozdzierający serce; niedola, rozpacz żegnających się matek, żon córek, nie do opisania!

A jak trudno pożegnać się z drogiemi! ile trzeba znieść obelg, upokorzeń, aby dostać kartkę, aby zaopatrzyć nieszczęśliwych w jaką taką odzież i trochę grosza na drogę! choć jedno i drugie najczęściej zjedzą Moskale w drodze, pod jakim bądź pozorem. Mało jest tak szczęśliwych, aby donieśli aż na miejsce przeznaczenia trochę pieniędzy i garderoby; wiemy to z listów i z opowiadań tych co dawniej popowracali.

Donosiłem niedawno o scenach na dziedzińcu u Korfa. Wczoraj odbyła się znów podobna. Był znaczny tłum kobiet wszelkiego stanu i wieku, kiedy Korf z miasta nadjechał. Kiedy wysiadł, posunęło się do niego wiele kobiet prosząc o owe nieszczęsne kartki, otoczyły go mimowolnie. „Cóż chcecie? powiada, mam tylko 25 kartek do rozdania.“ „Więc prosimy choć o te 25, rozdaj jenerale.“ „Dobrze, tylko mnie puśćcie.“

Tłum się rozstąpił, wyszedł jenerał z otoczenia, a jak tylko dostał się do schodów, obrócił się i zaczął lżyć najgrubszemi wyrazami, a w końcu skinął na żołnierzy, aby rozpędzili kobiety, co też i żołdactwo uskuteczniło! Zaprawdę, lepiej aby niewiasty nasze pozostawiły więźniów ich losowi, niż narażały się na te nikczemne obelgi od naszych katów. Ale jak tłomaczyć, jak radzić kobietom, którym się serce krwią zalewa!

Niezmiernym uciskiem prześladują teraz Moskale podróżnych: każdy kto tylko wyruszy nieco z domu, uważany jest za przestępcę. Opowiadano mi już dosyć jak na kolei żelaznej prawie na każdej stacyi przeglądają paszporta i rewidują rzeczy; wielu kupców użala się, że transporta z zagranicy dochodzą ich podarte, popsute, pomięszane i niekompletne: ale nie ma się nawet u kogo upominać o to, bo każdy oficer ma prawo rewidowania, paki są ciągle rozrzucane, przeglądane, a przytem oczywiście rewidujący oficerowie i żołnierze „przyjmują“ (według nowego oficialno-moskiewskiego wyrażenia), co im się spodoba. Wczoraj oczekując przybycia znajomej osoby, poszedłem na stacyą kolei warsz. wied. Pociąg się opóźnił (zapewne rewizyami po drodze); po półtora-godzinnem oczekiwaniu, nareszcie usłyszałem dzwonek ogłaszający przybycie. Natychmiast milicyant poprosił wszystkich oczekujących opuścić sale dworca; wyszedłem z gromadką innych na wystawę przed drzwiami, ale i tu inny milicyant oświadczył, że najsurowiej ma poleconem niedozwalać stać nikomu; zeszliśmy po schodach na chodnik, tu milicyant rozdzielił nas na dwie połowy i kazał odstąpić daleko na prawo i na lewo. Tak oczekiwaliśmy przybyłych, których po jednemu, mniej więcej, co dziesięć minut wypuszczano z dworca po przejrzeniu paszportu i ścisłem zrewidowaniu. Półtory godziny stałem przypatrując się tej manipulacyi; odszedłem, ale jeszcze końca niebyło. Scena taka odbywa się codzień ze wszystkiemi przyjezdnymi. Kto się wybiera teraz do Warszawy, niech się z góry przygotuje na te wszystkie udręczenia.

Wczorajszy *Dziennik Powszechny* ogłosił dwa adresa do Cara od mieszkańców Warszawy, a w kusym dodatku imiona i nazwiska tych, którzy adres podpisali. Pierwszy od starozakonnych 1go cyrkułu, drugi ogólny z 5 i 6go połączonych cyrkułów. Podpisów mało bo na pierwszym 60 i kilka, a na drugim sto dwadzieścia kilka i to od samych małoznanych obywateli. Zapewne już doszły was te elukubracye moskiewskie; w każdym razie przeszlę wam dodatek, którego się widać wstydzą, kiedy pierwszego nie posłali. Podawało te adresy, w sposób jak w poprzednim liście opisałem, 62 żydów i 13 chrześcian. O podpisy agitują ciągle jeszcze policyanci, ale bezskutecznie.

Warszawa 21 stycznia.

Ciężka zima, jaka nastała od niejakiego czasu, wpłynęła na ograniczenie operacyj wojennych do przypadkowych tylko starć. Oddziały nasze, dobrze opatrzone w odzież i żywność, ćwiczeniami wojskowemi przygotowują się do wkrótce rozpocząć się mającej kampanii 1864 roku; rzadko opuszcznją obrane na zimę stanowiska a trwające zimna nie dozwalają też i Moskalom działać zaczepnie. Jednakże drobne oddziały po 20—30 ludzi, krążą od wsi do wsi, prawie we wszystkich województwach, niepokoją nieprzyjaciela. Przebyliśmy połowę zimy, doszliśmy do rocznicy powstania: dotąd nie pokonał nas wróg ani materyalnie ani moralnie, mimo strasznych wyniszczeń będących jego systemem. Teraz mamy już pewność doczekania lepszej pory; jak tylko odwilż nastąpi, będzie to czas najuciążliwszy dla pochodów wojsk regularnych moskiewskich, które muszą pilnować się traktów, a dla naszych oddziałów najkorzystniejszy, jak to już pokazało całoroczne doświadczenie.

Tymczasem Moskale, trapiąc ludność miejską i w ogóle klasę wykształceńszą na wszelki sposób, balami ohydnemi, adresami, kontrybucyami i deportacyą, silą się wszelkiemi sposobami pociągnąć ku sobie ludność wiejską. Ze wszystkich stron kraju donoszą o skrzętnych zabiegach oficerów moskiewskich, aby obietnicami i pojeniem wódką skłonić chłopów do formowania straży wiejskich: ale bezskutecznie, bo gdzie takowe istnieją, to tylko w skutek gróżb, zdzierstw i bicia. Chłopi gdzieniegdzie ulegają przemocy, ale odbywają swoją służbę z niechęcią i więcej dla formy niż rzeczywistego pożytku Moskwy. W Podlaskiem zwoływani sołtysi do jenerałów moskiewskich kilkakrotnie wszyscy pooddmawiali straży, choć ich naprzemian traktowano pochlebstwami i groźbami. Dobry obraz takich agitacyj moskiewskich otrzymałem w liście z Płockiego, z którego tu podaję szczegóły. Fakta te nie ulegają najmniejszej wątpliwości.

„We wsi Osieku pod Brodnicą w powiecie Lipnowskim stał jakiś czas z oddziałem Moskali, ofier miejscowej straży pogranicznej, kapitan *v.* Minster. Sam i żołnierze jego oddawna używali wszelkich środków podburzenia miejscowej ludności. Dnia 8 grudnia, podczas odprawiającego się w miejscowym kościele nabożeństwa odpustowego, jako w święto N. Poczęcia N. M. Panny, otoczył kościół i znajdującą się przed kościołem ludność objezdczykami, a sam potem chodził pomiędzy chłopstwem i namawiał żeby żądali od księdza odśpiewania *Te Deum* bo już skończyło się powstanie. Potem wszedł do kościoła, wywołał kilku sołtysów i starszych gospodarzy i zrobiwszy z nich kółko, odezwał się w te słowa: „Widzicie moi ludzie że teraz macie spokojność od tych buntowników, partyzantów, których Polakami nazywacie, a którzy wam dokuczają; a jeżeli wam samym nie dokuczali, to waszym sąsiadom. Otóż spokojność tę winni jesteście naszemu panu, cesarzowi, który was kocha i dba o wasze dobro. Dla tego też trzeba abyście w tak uroczystym dla was dniu jak dzisiejszy, pomodlili się do Pana Boga, prosząc o zdrowie dla naszego pana, cesarza i o zupełne przytłumienie buntu, a pognębienie naszych i waszych nieprzyjaciół Polaków.“ Chłopi słuchali, nie śmieli nic odpowiedzieć ale nie mieli ochoty zastósować się do jego życzeń. Tymczasem skończyło się nabożeństwo, wyszedł z kościoła miejscowy proboszcz ks. kanonik Tomasz Bronowski; kapitan popychał chłopów, ale widząc że milczą, sam przystąpił do księdza i kazywał mu w sposób grubijański, w imieniu jakoby całego ludu, aby się wrócił do kościoła i na wyżej wyrażoną intencyę odśpiewał *Te Deum.* Zgromdzonej ludności bez różnicy stanu, płci i wieku żołnierze pilnowali, nie puszczając nikogo do domu. Po długim, usilnym a bezskutecznym ze strony księdza oporze, stało się wreszcie zadość woli napastnika. Ksiądz zastósował się w obawie jakich gorszych scen. Po odśpiewaniu *Te Deum,* podczas którego pan oficer klęczał na stopniach ołtarza tuż obok księdza, domagał się jeszcze Minster odpowiedniej przemowy do zgromadzonych. Czego gdy jednak proboszcz stanowczo odmówił, poszedł za nim do plebanii i tam zmusił księdza do spisania i podpisania protokółu z zaszłego faktu, niby dobrej woli; przywołał potem sołtysów i w ogóle starszych z pomiędzy chłopów i nakazał im podpisać się nazwiskiem lub znakiem krzyża Sgo, na dowód, że wszystko to zaszło *bez przymusu,* na życzenie zgromadzonych na odpuście włościan. Obróciwszy się w końcu do będących w plebanii księży i okolicznych obywateli, zażądał od nich, aby jako naoczni *świadkowie* podpisy swoje położyli; co też niektórzy ulegając przymusowi zrobili, większa cześć jednak stawiła stanowczy opór.

Podobne powyższej komedyi wyprawił p. Minster jeszcze kilka razy. I tak, zaraz na trzeci dzień po owym odpuście t. j. 10 grudnia, zwołał przez sołtysów całą ludność wiejską płci męskiej (od lat 14) z połączonych 3ch gmin Osieka, Radzik i Strzyg, pod zagrożeniem 50 batów na niestawiających się. Trzymał ich dzień cały na mrozie przed swojem mieszkaniem, a potem częstując wódką „za zdrowie pana cesarza“ i sam do nich przypijając, powiedział przemowę w tym samym duchu co i na odpuście, tylko daleko obszerniejszą, w ktorej między innemi, zalecał chłopom służyć zawsze wiernie carowi (którego dla większej popularności „panem cesarzem“ zwykł nazywać), i dla tego nie wymawiać się od wojska, kiedy car zapotrzebuje łapać partyzantów i utrzymywać przeciw nim po wsiach naściślejsze warty, z widłami, siekierami itp. A jeżeli księża na spowiedzi będą mówić co przeciw panu cesarzowi, to ich zaraz denuncyować — za co będą rozmaite nagrody, darowizny gruntów zwolnienia od podatków, od służby wojskowej. Po przemowie wywoływał znowu piśmiennych z pomiędzy zgromadzenia i kazał im w swojem i drugich imieniu podpisać się, że to co im powiedział wykonywać będą i nakoniec wieczorem rozpuścił do domów.

W kilka dni potem wymógł znowu na proboszczach parafii Strzygi i parafii Radziki odśpiewanie *Te Deum,* na tę co i w Osieku intencyę i takimiż sposobami; a na koniec ogłosił w pismach krajowych na wielkie zdziwienie i wstyd miejscowych mieszkańców, „że ci najpierwsi podohno z całego Królestwa podali adres do cara, z wyrażeniem wiernopoddańczych uczuć, a nawet odprawili w tym celu stósowne nabożeństwo w trzech kościołach.“

Adresa z tych miejsc nie były jeszcze ogłoszone: ale nie dziw, jeżeli je lada dzień w *Dzien. Powsz.* przeczytamy. Adresa takie przypominają powiastki o rozbójnikach włoskich i hiszpańskich, którzy przykładają pistolet do piersi i z największą grzecznością powiadają: Spodziewam się, że szanowny pan nie odmówisz jałmużny dla nieszczęśliwego. Sakiewka pańska i zegarek są mu zbytecznym ciężarem.

Wrocław 21 stycznia.

× Potwierdziła się wiadomość, że Dania odrzuciła somacyą, to jest, wezwanie austryacko-pruskie zadośćuczynienia umowom 1851 i 1852 r. Wojska sprzymierzone wyruszyły też już w pochód, w celu obsadzenia księstwa szlezwickiego. Skoro staną nad Ederą, przesłane będzie Danii jeszcze jedno, ostatnie wezwanie, ultimatum. Jeśli Dania i na nie odmownie odpowie, wojska sprzymierzone wkroczą natychmiast do Szlezwiku. Wiadomości nadeszłe z Kopenhagi donoszą, że o cofnięciu konstytucyi listopadowej nikt tam nie myśli. Wola królewska skrępowana jest wolą panującej w mieście demokracyi. Król wystawiłby tron swój na niebezpieczeństwo, gdyby śmiał stawić opór ludowi. Znikła także nadzieja, którą podtrzymywały zabiegi dyplomatyczne, że wojsko duńskie, aby uniknąć starcia, opuści Szlezwik, pozwalając go obsadzić wojskom niemieckim. Wszystko więc zapowiada wojnę. Wszakże mówią, że ani odmowna odpowiedź na ultimatum, ani zbrojny opór ze strony Danii nie zmienią właściwego celu polityki mocarstw niemieckich, którym jest utrzymanie postanowień protokółu londyńskiego; że zatem kontrahenci tego protokółu nie będą mieli powodu do wmieszania się, i wojna Austryi i Prus z Danią, jeśli do niej przyjdzie, kończąc się na obsadzeniu Szlezwiku, nie zakłóci pokoju powszechnego. Być to może, jeśli utrzymanie pokoju bądź co bądź jest niezmiennem postanowieniem mocarstw europejskich.

Twierdzą jednak inni, że odmowna odpowiedź Danii na ultimatum stanie się dla Austryi i Prus powodem do odstąpienia od protokółu londyńskiego. Postawa całego narodu niemieckiego i pośrednich państw związkowych zbyt jest poważną, aby było roztropnie lekceważyć ją, i całą przyszłość swoją w Niemczech wystawiać na niepewność i prawie nieuniknione straty. Mówią więc, że pomiędzy Austryą i Prusami, prawdopodobnie z wiedzą i przyzwoleniem Rosyi i Anglii, są umówione nadto jakieś inne tajemne plany, które dopiero po obsadzeniu Szlezwiku wyjdą na jaw. Siły zresztą wojenne poruszone przez Austryą i Prusy są tak wielkie, że trudno przypuścić, aby tylko obsadzenie Szlezwiku było ich celem. Nadto Austrya i Prusy oznajmiły w Bundestagu, że powagi jego władzy egzekucyjnej w Holsztynie nie myślą bynajmniej naruszać, i tylko dopominają się dla wojsk swych wolnego przemarszu przez terytoryum kraju związkowego. Naturalnie Bundestag się temu żądaniu nie sprzeciwi, bo wreszcie nie ma siły do tego. Obawa domowej wojny jest tym sposobem uśmierzona, a przynajmniej do dalszego obrotu rzeczy odroczona. O wzajemnem zaufaniu nie może być jeszcze mowy. Nie słowa, lecz czyny mogą je przywrócić.

Izby sejmowe kończą z pośpiechem swoje prace. Za parę, za kilka dni sejm będzie zamknięty, Izba poselska, za swoję stateczną obronę konstytucyjnego prawa, zapewne rozwiązana. Wnosić to można z każdego ważniejszego obradowania, w którem przychodzi do starcia to z jednym, to z drugim ministrem. Na ostatniem posiedzeniu obradowano nad znanym już projektem do prawa zmieniającego artykuły konstytucyi, dotyczące uchwalania budżetu. Izba odrzuciła projekt rządowy, pozbawiający reprezentacyą kraju najważniejszego konstytucyjnego prawa. Rząd mógł naprzód wiedzieć, że Izba projektu tego nie przyjmie, bo przyjąć nie może. Wiedział on o tem niezawodnie. Ale dla ministeryum rządzącego już dwa lata bez budżetu ważną było rzeczą okazać narodowi, jak dotkliwym mu jest ten stan nielegalny, i zwalić winę przedłużania się jego na Izbę, „która wzbrania się usunąć z konstytucyi artykułów nie dość jaśnie określanych, aby je zastąpić innemi, prawa uchwalania budżetu dokładniej oznaczającemi.

Przyszedł także na stół również podany już wniosek byłego ministra Heydta, żądający, aby urzędnik obrany posłem wchodził do Izby tylko za przyzwoleniem swojej zwierzchniczej władzy, i aby dyety posłów były zniesione. Wesoło i dowcipnie dyskusyą tę prowadzono; i prawie jednomyślnie, bo z wyjątkiem tylko kilku feodalnych głosów, wniosek odrzucono.

Była także na ostatniem posiedzeniu mowa o gimnazyum trzemeszeńskiem, którego sprawę podniósł przed kilku tygodniami poseł Kantak. Uchwała Izby żądała przywrócenia zawieszonej szkoły. Przed kilku dniami poseł Cieszkowski zapytał ministra, co się z uchwałą stało? Odpowiedź była wybieżna. Teraz poseł Kantak uczynił toż samo zapytanie w formie interpelacyi. Odpowiedź brzmiała, że gimnazyum zostało stanowczo zniesionem. Takiego wypadku nie było jeszcze w Prusiech.

Paryż 20 stycznia.

A. Wielce tu uderzyło zakończenie artykułu umieszczonego w *La Patrie* z 12go stycznia, a noszącego tytuł „Rosya i Stany Zjednoczone Ameryki“ *) o którym już mówiliście. Artykuł ten obszerny, głęboko pomyślany, starannie wyrobiony, sprawił był wrażenie, lecz nie takie na jakie zasługiwał. Odczytać go należy, i baczną na niego zwróciwszy uwagę, nie zważając na podpis p. Delamarre właściciela *Patrie,* pozna się w tem znakomitem piśmie polityka z myślą przenikającego przyszłość, z myślą i głębszą i wyższą od tych, jakie się zwykły w politycznych artykułach dziennikarskich objawiać. Zakończenie zaś jego zdaje się być jakby zapowiedzią odpowiedzi Cesarza Napoleona na mowę kardynała. W tej odpowiedzi dotknął był mowca tylko spraw wewnętrznych, wspomniawszy pierwej o troskach towarzyszących pomyślnej doli; w ustępie zaś kończącym artykuł wyż wspomniany domyśla się pisarz trosk, smutnych przewidywań, łez nawet *pewnego człowieka we Francyi,* widzącego z oburzeniem i obojętność Europy i krótki wzrok owych polityków francuzkich, którzy pokoju i tylko pokoju się domagają.

Cokolwiekbądź, ten domysł autora artykułu jest bez wątpienia trafnym. Cesarz z boleścią widzi owo zaczarowanie pokojowe Francyi, owo rozmiłowanie się w interesach materyalnych i jedyne o nie troszczenie się. Chce on wprawdzie pokoju, ale trwałego, na zasadach sprawiedliwości opartego, nierozłącznego z godnością Francyi i z należną jej przewagą. Ta żądza pokoju w przeciwnikach jego władzy, w nieprzyjaciołach cesarstwa uderza go; spostrzega on w ciele prawodawczem rosnącą ich liczbę i ich ufność, a nawet śmiałość. Wczoraj nadeszłe depesze z Strasburga, z Epinal i z Nismes, zwiastowały dwa nowe wybory przeciwne rządowi, a więc odepchnięcie kandydatów urzędowych. W Strasburgu wybór padł na p. Haller-Claparède, w Epinal na p. Buffet. Ci obaj reprezentanci nie powinniby być policzeni do rzędu przeciwników dynastyi napoleońskiej — p. Buffet nawet był przez krótki czas ministrem prezydenta rzeczypospolitej. Stawienie przez pana Persigny kandydatów rządowych przeciw ich kandydaturze, wtrąciło ich do szeregów opozycyi. Wybór p. Bravay w Nismes bardziej smuci jak cieszy szczerych i uczciwych przyjaciół rządu cesarskiego; nie używa on w opinii publicznej tej wziętości i niepokalanej sławy, jakaby wybrańcom narodu towarzyszyć powinna. Dodać należy, że p. Bravay i p. Claparède są znanymi stronnikami księcia Morny, gorliwie przez niego popieranymi.

Komisya adresowa, cofnąwszy ustęp o Rosyi w skutku wniosku hrabiego Léhon, wsunęła inny, który brzmi jak następuje: „Spodziewamy się, że „duch pojednawczy, który obu monarchów ożywia, „zdoła usunąć to wszystko, coby stawić mogło „zaporę dobrym stosunkom między dwoma pań„stwami.“ Tak zmieniony ustęp poddaje związek z Rosyą pewnym warunkom a tem samem wyklucza myśl opuszczenia sprawy polskiej. Nie byłoby może politycznem, aby wniosek hr. Lehon z paragrafu cofniętego zwrócił się na nowo zredagowany. Jest najprzód wątpliwem, aby przyjętym został: mógłby wywołać rozprawy, których lepiej uniknąć. Roztropność i zmysł polityczny doradza poprzestać na cząstkowem zwycięztwie, pozostać przy korzyści odniesionej z wymazania poprzednio umieszczonego paragrafu. Mowcy jednak, którzy o sprawie polskiej przemawiać mają, będą mieli sposobność dosięgnienia naganą tej nowej redakcyi odwołującej się do ducha pojednawczego obu monarchów. To stawienie na równi chęci pokojowych Cesarza Napoleona z usposobieniem cara Aleksandra jest ubliżającem pierwszemu. Cesarz Francuzów okazał pojednawcze skłonności w trzech notach do Petersburga wysłanych, okazywał je przez ośm miesięcy trwających negocyacyj, okazał powziąwszy i przedstawiwszy Europie myśl powszechnego kongresu, i skłoniwszy się do kongresu ograniczonego. Lecz jakież komisya adresowa złożyć może dowody pojednawczego ducha cesarza rosyjskiego: czy je znajdzie w notach księcia Gorczakowa, czy w systemacie wytępienia przyjętego w Polsce? w owym wywrocie wszystkich zasad społeczeńskich, czy w intrygach dążących do wznowienia koalicyi przeciw Francyi, czy w kłamliwych obietnicach, których posłannik włoski hr. Pepoli stał się zbyt usłużnem i łatwowiernem narzędziem, czy w owej dumnej i szyderstwem zaprawnej mowie wice-kanclerza rosyjskiego na uczcie klubu angielskiego? Książe Morny i tutaj zbytnią gorliwością na szwank wystawić się może, choćby nawet jego dzisiejsza redakcya przyjętą została.

Wspomnieć należy, że sposób, w jaki wczoraj przewodniczył obradom, ściągnął na niego zarzut ze strony członków rządu, iż dozwolił opozycyi osiągnąć taką liczbę głosów, jakiej jeszcze nigdy nie była uzyskała. Książe Morny kilkakrotnie sam głos zabierał: i, tłómacząc może nie zbyt właściwie, że poprawka wniesiona przez opozycyę przy paragrafie 4, a domagająca się zniesienia prawa przeciw stowarzyszeniom robotników, nie powinna być przyjęta, gdyż nie zostaje w sprzeczności z adresem, sprawił, że kilka głosów z większości połączyło się z mniejszością, i że aż 54 głosów oświadczyło się za poprawką. Mowa wczorajsza Juliusza Simon nacechowana umiarkowaniem i odznaczająca się zmysłem praktycznym, ogólne uznanie znalazła.

*) Dajemy go cały w felietonie. (*Red.*)

Londyn 20 stycznia.

△ Członek parlamentu Grant Duff, reprezentant okręgu wyborczego Elgin w Szkocyi, wracając z Moskwy i Petersburga, zatrzymał się kilka dni w Wilnie i w Warszawie, w celu zwiedzenia więzień moskiewskich i zbadania kwestyi polskiej na miejscu. Aczkolwiek p. Grant Duff należy do stronnictwa liberalnego i dotąd okazywał sympatye dla sprawy polskiej, dziwną obrał drogę, aby się z nią obznajmić. Zaopatrzony bowiem w listy rekomendacyjne ambasadora angielskiego w Petersburgu, udał się nasamprzód do Murawiewa w Wilnie, który uwiadomiony naturalnie o przybyciu tak ważnego gościa dążącego na Zachód, z największą uprzejmością swą gotowość oświadczył dać panu Duff wszelkie informacye, jakich sobie życzy. Wykomenderował do jego boku adjutanta pułk. Lebiediewa, w którego towarzystwie zwiedził p. Duff trzy więzienia w Wilnie. Zaproszony później na obiad do gubernatora, otrzymał z własnych ust jego zapewnienie że wszystko: co za granicą dzienniki o nim piszą, jest wierutnem kłamstwem, że w Wilnie więcej więźniów nie ma, że z wszystkiemi obchodzą się jak najlepiej — co do powstania zaś, że takowe na zawsze skończone. Uradowany Anglik przybył w kilka dni później do Warszawy — gdzie oczywiście zgotowano mu jeszcze świetniejsze przyjęcie ze strony Berga, Annenkowa i Osten-Sackena. Pozwolono mu zwiedzić pierwsze piętro więzień w Cytadeli, otworzono celę Stanisława Zamoyskiego i mniemanego Żychlińskiego, których znalazł w doskonałej „kondycyi“ w więzieniach z „komfortem“ urządzonych. Korzystne wrażenie spotęgował Berg i inni Rosyanie w poufnych rozmowach w swym gościem wyznając poufnie z największą szczerością „najlepsze chęci dla Polski!“ Pan Duff, który swe studya o Polsce rozpoczął przez wizytę u *Katkowa* w Moskwie; w Petersburgu poznał się z *Milutynem,* u którego widział zatrute sztylety „w klasztorach polskich znalezione,“ po wizycie u Murawiewa i Berga; dokończył swej edukacyi w Berlinie u obydwóch *Wielopolskich.* W ten sposób przygotowany przybył do Paryża. Pierwszem jego staraniem był list do wydawcy *Timesa,* w którym wychwala „ludzkość Moskali w obchodzeniu się z więźniami“, a kończy zapewnieniem, że powstanie w Polsce zupełnie skończone, że więc przyjaciołom sprawy polskiej w Anglii nic nie pozostaje, jak dać Polakom przyjacielską radę, aby się „nieubłaganemu losowi“ poddali.

List taki z podpisem autora, który się nadto w nim do sympatyj polskich przyznaje, obliczony był na wielkie wrażenie w Anglii. Z przyjemnością winienem stwierdzić, że zupełnie chybił zamierzonego celu. Ani jeden z poważnych dzienników — z wyjątkiem torysowskiego *Herald-Standarda,* tutejszego *Norda* — słówkiem o liście p. Duffa w wstępnym artykule nie wspomniał, bo *Globe* zaledwie kilka ustępów przedrukował bez żadnych uwag, inne jak *Morning Post, Daily News, Daily Telegraph, Morning Advertiser, Sun* milczeniem go pominęły. Tak samo zachowały się względem listu p. Duffa wszystkie tygodniki. Tylko *Spectator,* chociaż organ stronnictwa p. Duffa, wyraził swe powątpiewanie o sądzie autora listu, który wszystkiego nie mógł widzieć, a z tego co widział, sądzić nie powinien. Co do Murawiewa odwołuje się *Spectator* bardzo dowcipnie i słusznie na sąd ks. Suwarowa gubernatora petersburgskiego, który jak wiadomo, pierwszy Murawiewa potępić się odważył.

Ze strony polskiej wywołał list p. Duffa odprawę, którą prawie wszystkie tutejsze dzienniki zamieściły, opartą na niezaprzeczonych faktach, może z zanadto wielkim spokojem skreśloną, ale która dla tego niemniej przyszła w porę. Autorem odpowiedzi jest przebywający w Londynie od kilku miesięcy rodak nasz z Warszawy p. Waligórski. Brzmi ona w tłómaczeniu jak następuje:

Do wydawcy „Timesa.“

„W numerze *Timesa* z dnia 14go b. m. ogłosił p. Grant Duff, członek parlamentu, list z opisem wrażeń, których doznał w czasie pobytu kilkodniowego w Wilnie i w Warszawie i z rozmów z jenerałami Murawiewem i Bergiem. Pisząc list p. Grant Duff, bezwątpienia miał na celu przysługę oddać prawdzie: byłoby to zatem niesłusznem żądaniem z mej strony, gdybym chciał zaprzeczać prawu jego do swobodnego rozwoju swych myśli przed publicznością angielską, lub gdybym się odważył podejrzywać bystrość jego sądu, tak długo jak się trzyma w granicach tego co widział lub słyszał. Gdy jednak list jego zawiera twierdzenia o postępowaniu jen. hr. Berga, przedstawiciela rządu rosyjskiego w Polsce, które, jak tego dowiodę, są zupełnie sprzeczne z czynami tegoż oficera, a które, wychodząc z tak szanowych i wiarogodnych ust, p. Duffa, łatwoby mogły opinią wbłąd wprowadzić, i gdy nadto kończy się wezwaniem do przyjaciół mej ojczyzny w Anglii, które w najwyższym stopniu grozi niebezpieczeństwem jej moralnym interesom, mam nadzieję, że pan nie odrzucisz tej sposobności odpowiedzenia na list p. Grant Duffa na tej samej publicznej drodze, którą p. Grant Duff obrał.

Co się tyczy opisu p. Grant Duffa obchodzenia się z politycznemi więźniami, zapewne nie idę za daleko, twierdząc, że po tem, co sam widział, puścił w zapomnienie to, co powinien był koniecznie widzieć, aby nie popaść w jednostronny sąd o rzeczy. W każdym razie, niebezpiecznie jest sądzić o obchodzeniu się z więźniami w całej Polsce z tego co p. Grant Duff widział, tj. z widoku trzech więzień w Wilnie i części cytadeli i więzienia miejskiego w Warszawie i do tego w obecności ich dozorców. Pozwól pan odpowiedzieć p. Grant Duffowi, że, pomimo zaręczań pułk. Lebediewa, wiadomą jest rzeczą, że Wilno ma więcej więzień, pomiędzy któremi wymieniam rodzaj cytadeli z owym osławionym numerem 14tym, o którym p. G. D. nie wspomina. Pozwól pan, że przypomnę p. G. Duffowi, że prócz tego są kazamaty w Dynaburgu, w Brześciu litewskiem, w Bobrujsku, że są więzienia w Grodnie, w Mińsku, w Wilkomierzu, w Słonimiu, w Kownie (w którem według sprawozdania rosyjskiego obrońcy, p. Martiniego w *Timesie,* jest przeszło 900 więźniów politycznych), a w każdem powiatowem mieście w Litwie, Koronie i Rusi, zamkniętych jest tysiące nieszczęśliwych ofiar, których panu G. D. nie pokazano. Dotykam tego punktu tylko potocznie, gdyż sądzę, że jest podrzędnego znaczenia w porównaniu z jądrem kwestyi, o którą chodzi.

Cóż to bowiem oburza przeciw Moskwie wszystkie szlachetne dusze i przez cóż pozyskaliśmy sympatye Europy? Zaiste nie tyle dla sposobu okrutnego, w jaki się rząd rosyjski z więźniami obchodzi, lecz głównie dla tego, że bezprawnie więzi, deportuje i morduje ludzi, których jedynem przewinieniem jest miłość ojczyzny. Każde bezprawne uwięzienie jest zbrodnią, bez względu na formę. A kto, jak np. p. Grant Duff, na widok młodego hr. Stanisława Zamoyskiego, którego sam mieni „zupełnie niewinnym“, dla tego, że go zastał w dobrym stanie zdrowia, natychmiast po stronie oprawców stawa, ten z pewnością nie może się poszczycić szerokim poglądem na prawa wolności i ludzkości.

Charakterystyka jen. Berga, skreślona przez p. G. D. mieści w sobie wiele faktycznych pomyłek. Nie można go nazwać „żołnierzem z czasów Aleksandra Igo“, bo był w czasie wojen napoleońskich za młody, aby się mógł odznaczyć w wyższych stopniach. Reputacya jego jest więcéj dyplomatycznéj natury i pochodzi z układów o poddanie Warszawy w r. 1831. W teraźniejszem powstaniu nie brał udziału osobistego w walce. „Sfera zapatrywań z r. 1815“ nie może być jego sferą. Jak wiadomo cesarz Aleksander I okazywał w owym czasie skłonność do zachowania narodowości polskiéj pod swem berłem. Jen. Berg wszystkiego się chwyta, aby ją zniszczyć. Ale najśmielszem twierdzeniem i najwięcéj w sprzeczności z faktami będącemi jest bezwątpienia zdanie w liście p. G. Duffa, w którem opisuje jen. Berga jako „skwapliwie dbałego o dobro kraju, w którym rządzi“. Twierdzić to o sprawcy dekretu sekwestracyjnego wszelkéj ruchoméj i nieruchoméj własności wszystkich bezpośrednich lub pośrednich wspólników powstania, tj. wszystkich właścicieli polskich, o sprawcy dekretów kontrybucyjnych, o których półurzędowy organ rządu austryackiego pisze: „że ich wcale w całość zestawić niepodobna, gdyż od nowego roku prawie codziennie nowy tego rodzaju dekret się pojawia“, o człowieku za którego zezwoleniem większa część owych urzędowo stwierdzonych 204 wyroków śmierci dokonano i codziennie się dokonywa, pod którego okiem każdy podrzędny wojenny dowódzca obdziera miasta i wsie, nakładając na nie dowolne kontrybucye lub kary pieniężne, o sprawcy zniszczenia pałacu Zamoyskich; o sprawcy okrutnego postępowania z nieszczęśliwym Rawiczem, jednem słowem o człowieku, który, po zniszczeniu majątkowem kraju i po wysłaniu tysięcy ofiar na Sybir bez procesu lub sądu, oddał ten kraj na pastwę najdzikszemu i najbezrozumniejszemu żołdactwu nadając mu prawo nad życiem, wolnością i mieniem zubożałych mieszkańców, zaprawdę takiemu człowiekowi przypisywać szlachetne uczucia względem kraju którym rządzi, jest więcéj niż gorzką ironią, jest obłędem, który gdyby został przez opinią przyjętym, zaprzeczyłby wszystkim pojęciom o prawie i moralności.

Przystępuję teraz do konkluzyi listu p. G. D. Wypowiada on zdanie, że sprawa powstania w Polsce jest „zupełnie stracona“, i wzywa przyjaciół Polski w Anglii, aby połączyli usiłowania przekonać Polaków, żeby się poddali „nieubłaganéj konieczności“. Ubolewam głęboko nad tem nierozważnem zdaniem p. G. D., ponieważ wierzę w jego dobrą wiarę i ponieważ pragnąłbym pozostać w liczbie jego przyjaciół. Opinia jego o sile powstania jest nieuzasadniona, rada zaś którą daje ani użyteczna ani honorowa.

Sam mówi, że był zaledwie kilka dni w Warszawie i że się tamże głównie obracał w kołach rosyjskich wojskowych i policyjnych. Okoliczność ta wystarczała, aby mu zamknąć przystęp do przywódzców ruchu. Nie zwiedził otwartego kraju, teatru walki. To co mógł widzieć z wagonu, zdawało mu się „zupełnie spokojnem“ szczególnie gdy jak sam dodaje, zastał wszystkie stacye obsadzone wojskiem, pociągi kolei żelaznéj przez nie eskortowane. Na czem że się więc jego sąd o powstaniu opiera? Na rozmowach z jenerałami Murawiewem i Bergiem i innymi rosyjskiemi oficerami, a może nawet z niektórymi Polakami, którzy błądzą co do siły powstania tak samo jak Moskale od 12 miesięcy. Żadnego powstania zaś nie można mierzyć podług abstrakcyjnych teoryj o równowadze siły. Despotyzm i najazd zawsze się na przewadze fizycznéj opiera, na dobrze uzbrojonych armiach i na licznéj policyi. Chciałby zatem ciemiężony naród tak długo czekać, dopóki nie zdoła wystawić w pole nawet w zbliżeniu tylko wyrównywającéj siły nieprzyjacielskiéj potędze, to zapewne nigdyby nie został wolnym. Gdy Holendrzy w wieku 16 a Hiszpanie w 19tym rozpoczęli walkę o niepodległość, stanęli naprzeciw armiom, z któremi dzisiejsza potęga Rosyi pod względem siły i organizacyi zaledwie się da porównać. Filip i Napoleon drwili z holenderskich łyków i z hiszpańskich chłopów tak samo, jak teraz Murawiew i Berg szydzą z „band buntowników“; a jednak Holandya odzyskała niepodległość, Hiszpania wolność, bo ani Filip ani Napoleon nie wiedzieli, jaką nadludzką siłą Pan Bóg obdarzył tych, co walczą za Ojczyznę, za wolność, za dom, honor i religią, gdy miara ciemięztwa się przebrała. Najwięksi despoci błądzili w osądzeniu téj siły ku dobrodziejstwu ludzkości. Co do jéj istnienia i rozmiarów w Polsce, wielu patryotów z pomiędzy nas, wielu naszych przyjaciół za granicą, temu samemu błędowi ulegało, jak teraz p. G. Duff. Ale gdy ciemięzcy nasi w następstwie swego złudzenia proponują nam sro-

motne poddanie się, gdy przemocą wydzierają podpisy na kłamliwych adresach, gdy ich twierdzeniu o końcu powstania wypadki każdego dnia kłamstwo zadają, z zdziwieniem czytałem te same rady z ust p. G. Duffa. Mam nadzieję, że słowa jego nie znajdą odgłosu w Anglii, że nasi przyjaciele nie dadzą się pokusić do udziału w radzie, którąby żadnego wrażenia nie zrobiła na polu walki, a któraby w dziejach pozostawiła smutne wspomnienie, że mężowie wolni doradzali walczącemu o wolność narodowi, aby się poddał temu, co p. G. D. zowie „nieubłaganą koniecznością“ ale co każdy inny musi nazwać: ciemięztwem i najazdem.

„Pozostaje Pańskim uniżonym sługą.

Londyn 19 stycznia.

(podp.) *Waligórski.*“

Wiedeń 22go stycznia. Tygodnik Schuselki *die Reform* zawiera artykuł o polityce rządu austryackiego w sprawie szleswicko-holszsztyńskiej, w którym między innemi następujące znajdujemy uwagi:

„Odkąd uważamy i publicznie oceniamy politykę austryacką, a dzieje się to już blisko przez ćwierć wieku, żaden akt rządu austryackiego nie dotknął tak boleśnie i tak bardzo nie zatrwożył naszego patryotycznego uczucia, jak wystąpienie teraźniejszego naszego ministerstwa w sprawie duńskiej. Od początku uważaliśmy za niedorzeczność zwalanie ciągłe całej winy za tę politykę tylko na hr. Rechberga. Teraz wiadomem jest powszechnie, że w sprawie tej zupełnie jest zgodne całe ministeryum, i że właśnie p. minister stanu szczególniej reprezentantem jest tej polityki uważając ją jako konsekwencyą stanowiska, które niegdyś zajmował w Frankfurcie jako minister niemieckiego państwa.“

Artykuł przypuszcza, że minister stanu działa w najlepszej chęci i w przekonaniu, że polityka jego jest prawdziwą, mądrą i korzystną. Artykuł nie dzieli tego przekonania; owszem widzi w polityce tej wielkie niebezpieczeństwo, które gdyby nawet cudem jakim teraźniejsi politycy austryaccy i teraźniejsze pokolenie nie dożyło niepomyślnych skutków tej polityki, zwali się na pokolenie następne, a nieszczęście to spadnie naówczas nie tylko na potomków narodu.

Artykuł zapytuje potem, w czyim interesie działa Austrya i od kogo spodziewa się wdzięczności? Oczywiście nie od Duńczyków, bo ci gniewają się na wmieszanie się Austryi i tylko pozornie ustąpią, jeżli ustąpić zechcą.

„Mówią, pisze *Reform*, że Austrya musi szanować uczucia Anglii, która tak ściśle złączona jest z duńskim królem, szczególniej teraz, kiedy duńska księżniczka powiła angielskiego następcę tronu. Dobrze więc; z miłości dla Anglii skujemy duńską monarchię; lecz każdemu odmówimy rozumu, ktoby się spodziewał, że Anglia za to poświęci dla całości państwa austryackiego chociażby jednego żołnierza, albo choćby grosz jeden. Anglia z przyjemnością przyjmie nasze usługi, ale ani się ruszy, jeżli w skutek tej usługi nieszczęście spadnie na Austryą. Bliska przyszłość potwierdzi tę przepowiednią.

Wskazują także na Rosyą, twierdząc, że jest wprawdzie smutną, ale dla Austryi nieodzowną koniecznością, aby się z Rosyą pojednała. Dla tego Austrya obstawać musi za protokółem londyńskim, który przeważnie jest dziełem rosyjskiem. Dobrze więc; będziemy zatem służyć Rosyi i w Danii tak samo jak w Polsce, a za to zbierać będziemy nienawiść polskiego i niemieckiego narodu, a Moskalom sprawimy tę wielką ukrytą radość, że patrzyć będą na to, jak sami karzemy się za to, cośmy zrobili dla Rosyi. Rosya nie ruszy się w obronie Austryi, ale za to, jak utrzymuje *Reform*, uzbraja się na południowo-wschodnich granicach, aby w porozumieniu z Francyą napaść na Austryą, albo zmusić ją do dawnej uległości.

„Całkiem ślepi politycy cieszą się także z tego, że przynajmniej zyskaliśmy sprzymierzeńca w Prusiech. Na to odpowiadamy: Prusy dotąd postępować będą z Austryą, dokąd Austrya w sprawę północną siłą zbrojną i pieniądzmi dobrze się nie uwikła, a potem we Włoszech albo na innych dwu lub trzech punktach napadnięta nie popadnie w zamieszanie. W takiej okoliczności nagły nastąpi zwrot w polityce pruskiej. P. Bismark radośnie zawoła: Teraz chętnie udam się na stan spoczynku, gdyż doprowadziłem wreszcie Austryą tam, gdzie dawno już chciałem ją postawić, t. j. w zupełnem odosobnieniu i pozbawioną wszelkiej ufności niemieckiego narodu.

Są także politycy, których wyobraźnia nawet do tego stopnia się egzaltuje, że w teraźniejszej duńskiej polityce widzą początek nowego świętego przymierza dla złamania przewagi Francyi. Ale takie przymierze, jeżliby nawet było możliwem przy usposobieniu względem Austryi w Prusiech i Rosyi panującem, na nicby się nie zdało, gdyż naprzeciw niemu stanęłoby przymierze inne, świętsze i potężniejsze, t. j. przymierze narodów.

Napoleon przewodniczyłby temu przymierzu, które najniebezpieczniejszem byłoby dla Austryi, która już i tak, walcząc z antypatyą tylu narodowości, teraz zbyt boleśnie dotknęła narodowego uczucia Niemców.

Czy mamy jeszcze wskazywać na baczne zachowanie się Napoleona w obec teraźniejszego postępowania głównych niemieckich mocarstw. Dla Cesarza francuskiego nic bardziej nie może być pożądanem, i nad niczem bardziej nie może tryumfować jak nad tem, że dwa wielkie niemieckie rządy wystąpiły tak jaskrawo przeciw słusznym życzeniom narodu, a przez to samo rozrywają węzeł, który i tak już słabo łączył Niemce w obec zagranicy. Prócz tego wie on, że zgoda między Austryą i Prusami trwać tylko będzie do punktu, powyżej określonego. Na ten wypadek, powiada *Reform*, zaszło już porozumienie między Paryżem, Berlinem, Petersburgiem i Turynem.

Wszyscy pogodzą się w końcu i zabiorą, co będzie do wzięcia; tylko Austrya nietylko wyjdzie z niczem, lecz jej jeszcze zabiorą.

Artykuł kończy powtórzeniem uwagi, że jeszcze nigdy Austrya nie była na tak niebezpiecznej drodze.

— Wydział finansowy, a raczej pierwsza jego sekcya skończyła obrady nad 10-milionową pożyczką i oświadcza się za odrzuceniem żądanego kredytu w formie przez rząd wniesionej; proponuje ona tylko zezwolenie na pożyczkę kwoty wystarczającej na pokrycie kosztów egzekucyi w Holsztynie. W sobotę przyjdzie ta sprawa pod obrady całego wydziału, a przy tej sposobności ma baron Tinti wystąpić z osobnem wotum.

— Wydział zajmujący się projektem rządowym względem prawa Starozakonnych czerniowieckich do posiadania nieruchomości, miał wczoraj ostatnie posiedzenie. Członkowie polscy odmawiali Radzie państwa kompetencyi w tej sprawie; lecz większość ich przegłosowała uchwalając 1) przyjęcie projektu rządowego, 2) wnosząc, aby Izba zawezwała rząd do przedłożenia na najbliższej kadencyi projektu do ustawy przyznającej wszystkim obywatelom w państwie austryackiem prawo posiadania majątków nieruchomych bez względu na wyznanie religijne.

Królestwo Polskie.

Gazeta narodowa donosi w następującym liście z Lubelskiego o utarczce w okolicy Sietańca i śmierci Komorowskiego:

Dnia 17 stycznia pojawiły się równocześnie w Hrubieszowskiem dwa oddziały konne, po kilkadziesiąt ludzi liczące. Jeden z nich poszedł od razu w głąb kraju. Drugi, pod dowództwem Komorowskiego, wieczerzał właśnie w poniedziałek w okolicy Tyszowiec, gdy pikiety znać dały o pojawieniu się trzydziestu kozaków. Oddział cały wsiadł na koń i ruszył za nimi w pogoń. Jak w nieszczęsnej wyprawie poryckiej dowódzca okazał za wielką przezorność i obawę, tak obecnie puścił się zanadto śmiało i nieoględnie za kozakami, i wprowadzony przez nich wpadł w zasadzkę. Konnica polska w pogoni wpakowała się w wąwóz, gdzie już po obu stronach piechota była ukryta. Straty ze strony polskiej były znaczne. Zginął sam Komorowski, nacierając na czele swego oddziału.

Drugi oddział przeszedł bez starcia zręcznie w głąb kraju, i połączył się z oczekującemi go oddziałami innemi, które, aby odwrócić uwagę Moskali od granicy, stoczyły były z nimi dniem przedtem żwawą i zwycięzką niedaleko Zamościa potyczkę.

— Rocznica powstania nastręcza następujące uwagi dziennikowi *Opinion nationale*; podaje on je na czele numeru swego z 19go b. m.:

„19 stycznia jest rocznicą.

„19go stycznia 1863 roku rozkazał Wielopolski wykonać w Warszawie dekret konskrypcyjny. Nazajutrz cała Polska stała pod bronią!

„Od roku nie ustało powstanie. Terroryzm, z jakim nic w historyi porównać nie można, nie zdołał przełamać ducha tego ludu, który od 1772 r. uosobił w sobie powstanie prawne.

„Mówimy to z niejaką dumą. Od roku, współczucie ludu paryzkiego dla sprawy polskiej, nie doznało ani znużenia ani szwanku. Podczas gdy doktrynery wskrzeszali, w łonie samej nawet demokracyi, doktrynę *każdy za siebie*, lud, którego instynkt nie myli, a którego uczucie nieraz jest pewniejsze od fałszywej zręczności polityków, pozostał wierny braciom swoim z Warszawy i Wilna.

„Bo dla ludu wyrazy *braterstwa* i *solidarności* nie są to czcze formułki bez znaczenia; bo lud ma przekonanie, że najlepszym sposobem, aby zdobyć wolność której mu niedostaje, jest ogarnąć w wspaniałomyślności swego serca wolność świata całego.“

— *Dziennik Powszechny* zamieszcza następujące raporta z różnych stron kraju otrzymane, z których pominąwszy koloryt i rezultata, można choć zadawnione powziąść wyobrażenie o ruchach tak powstańczych jak nieprzyjacielskich.

Z prowincyi. Z gubernii warszawskiej. Jednocześnie od d. 10 (22) do 12 (24) i od d. 18 (30) do d. 20 grudnia (1 stycznia), przedsięwzięto z 16 małemi oddziałami poszukiwania w powiatach włocławskim i gostyńskim w celu zupełnego oczyszczenia tychże od band powstańczych. Poszukiwania te przekonały, że szczególniej w powiecie włocławskim spokojność panuje. Band prawie nigdzie już niema, z wyłączeniem rzadko kiedy zjawiających się, i to na czas krótki bardzo małych band w lasach gostyńskich. Zmniejszyła się także liczba pojedynczych włóczęgów, kryjących się szczególniej w lasach północnej części powiatu gostyńskiego. Tym sposobem przy najtroskliwszem poszukiwaniu od dnia 10 (22) do 12 (24) grudnia ujęto tylko 20 powstańców, a od d. 18 (30) do 20 grudnia (1 stycznia) jeszcze daleko mniej. Aresztowania również ustają, jak niemniej zmniejszają się wypadki wymierzania kar pieniężnych, które w obecnym czasie bardzo rzadko znajdują zastósowanie. Straże wiejskie ustanawiają się nietylko we wsiach ale i w miasteczkach, jak naprzykład w Raciążku, gdzie wojsk niema. Straże te, oraz włościanie często aresztują powstańców, dostawiając ich władzom wojskowym, co szczególniej ma miejsce na pasie granicznym od strony pruskiej.

Patrol wysłany z oddziału podpułkownika Petrowa niedaleko wsi Łęku Szlacheckiego, w d. 14 (27) grudnia r. z. wykrył bandę powstańców ze 40 ludzi złożoną, pod dowództwem Heremskiego, z którą odbył utarczkę; w skutek czego powstańcy udali się z Łęku do Ręczna, gdzie przez inny patrol, pod dowództwem chorążego Popowa powtórnie pobici zostali. Na miejscu legło 11, ujęto 22, zabrano 19 sztućców. Ze strony wojska zabito 1 kozaka, 1 ciężko raniono, w skutek czego umarł; zaś chorąży Popow otrzymał postrzał kulą.

Z gubernii płockiej. Otrzymane świeżo doniesienia od naczelników wojennych powiatów: lipnowskiego, mławskiego, tudzież naczelników oddziałów: płońskiego, sierpskiego, raciążskiego i zakroczymskiego, stwierdzają wiadomości, że w całej zachodniej gubernii płockiej zbrojnych band powstańczych niema. Banda konna z 30 ludzi, która się była zjawiła w powiecie mławskim, znikła obecnie; spodziewać się należy, że napływ powstańców z Prus przez granicę powiatu mławskiego przetnie się, albowiem granica tak w tym powiecie jako też i w lipnowskim, dostatecznie jest strzeżoną przez straż graniczną, której przychodzą w pomoc oddziały wojskowe. Porządek administracyjny ustala się wszędzie. Straże wiejskie w powiatach: płockim, lipnowskim i mławskim ciągle pomnażają się.

W d. 10 (22) grudnia w lesie Rembielińskim niedaleko m. Chorzel, kapitan Klimontowicz łącznie z majorem straży granicznej Łysienką, wykrył broń zakopaną przez powstańców.

Na wiadomość, że w Duninowie w powiecie gostyńskim znajduje się banda powstańców, wysłano w dniu 9 (21) grudnia z Płocka oddział pod dowództwem podpułkownika Muścickiego, który po przybyciu na miejsce i po przeglądzie okolic Duninowa, bandy nie znalazł, lecz otrzymał doniesienie, że w d. 2 (14) grudnia przechodziła tamtędy konna banda z kilkudziesięciu ludzi złożona i że udała się w kierunku m. Kowala, gdzie przez oddział kapitana Szwarca pod wsią Rzeżewem rozbitą została. Podług zeznań miejscowych mieszkańców, były to resztki z rozbitej bandy pod Iłowem i Swiniarami, a pomiędzy niemi samych majorów było 18.

Naczelnik wojenny powiatu pułtusko-ostrołęckiego donosi, że stan rzeczy w zachodniej części powiatu pułtuskiego daje możność powiedzieć, iż tam wkrótce zupełny porządek przywrócony zostanie. Tameczni włościanie, a mianowicie z okolic Makowa, urządzili u siebie czynną i pewną straż wiejską, która chwyta i odstawia władzom wojskowym ukrywających się jeszcze po wsiach powstańców. Do Myszkowa i Makowa stawiają się do naczelników wojennych powstańcy, niektórzy nawet z bronią i natychmiast wykonują wiernopoddańczą przysięgę.

— W następujący sposób uzupełniają Moskale raport swój o bitwie 6go b. m. pod Uścimowem w Lubelskiem, gdzie jak wiadomo, zginął jeden z polskich dowódzców Ejtmanowicz:

„Przy dalszej pogoni powstańcy, spiesznie cofając się do lasu Parczewskiego, zatrzymali się na jego kraju; mieli oni nieznaczną liczbę strzelców na podwodach. Pomimo tego pluton dragonów w pełnym galopie rzucił się przez most ostrzeliwany karabinowym ogniem. Przy przejściu przez most został zabity jeden dragon. Przewódzca bandy z 30ma ludźmi, jeszcze raz spotkał się z kawaleryą, lecz był przeparty i tu poległ; wszyscy rzucili się do ucieczki. Major Büchner wstrzymał pogoń o 5 wiorst za Parczewem, nie widząc już przed sobą powstańców. Dowódcą był Ejtmanowicz (Hetmanowicz?), który 15cie lat służył w naszych szeregach; tamże zabity został Świeżyński, także były nasz oficer. Banda straciła przeszło 100 w zabitych i 40 w ciężko ranionych, z których tylko 23 można było dowieść do Łęczny; do niewoli wzięto 7 ludzi, zabrano 68 sztućców, 40 koni, różną odzież, papiery i mapy. Według pogłosek, dymisyonowany austryacki jenerał Poniński i przewódca bandy Krysiński, na pierwszy strzał uciekli powozem i w boju udziału nie brali. Ze strony wojska zabito 1 dragona, raniono 4 dragonów i kozaków.“

Rumunia.

Przed kilkoma dniami mówiąc o sankcyonowaniu przez księcia Kuzę uchwały zgromadzenia narodowego rumuńskiego względem sekularyzacyi dóbr klasztornych, przytoczyliśmy, opierając się na objaśnieniach osoby miejscowe stosunki znającej, że większa część dóbr tych rozległych należy do duchownych w Grecyi, Turcyi i Syryi zamieszkałych i że w ogóle dobra te najgorzej są utrzymywane. Rosya wielce jest interesowaną w przeszkodzeniu tej sekularyzacyi; uważa się ona bowiem zawsze jeszcze za opiekunkę jedyną i wyłączną kościoła wschodniego, a w planach jej dalekich pod względem Wschodu, sprawy kościelne bardzo ważną grają rolę. Dziś dobra te sprzedać, to tak jak gdyby pozbawić Rosyę przyszłej kiedyś własności. Dla objaśnienia sprawy tych dóbr, która się stać może jednem z licznych zawikłań na Wschodzie, przytoczymy niektóre okoliczności z listu pisanego z Bukaresztu do *Wiener Lloyd:*

Sekularyzacya wszystkich dóbr klasztornych uchwalona w d. 22 grudnia przez Izbę prawodawczą w Bukareszcie a sankcyonowaną przez księcia w dniu 7 stycznia, ma dla chrześciańskiego Wschodu wielką doniosłość. Sam przedmiot jest niepośledniej wartości: 558 dóbr ziemskich z rocznym dochodem 438,982 dukatów są własnością obcych klasztorów; 1195 dóbr z dochodem 596,994 duk. należą do klasztorów miejscowych, a to w samej tylko Wołoszczyznie. Zważywszy lichy stan rolnictwa w księstwach, nadużycia dzierżawców i rządców tych majątków, liczne przeniewierstwa itd. to można choć w przybliżeniu ocenić wartość istotną tych dóbr, które stanowią czwartą część terytoryum w Rumunii, a w liczbie ich są nawet miasta tak ważne jak miasto handlowe i portowe Dżiurdżewo. Pomienioną uchwałą wszystkie te dobra przeszły na skarb publiczny. Gdy wszelako klasztory uposażone zostały temi dobrami w pewnych celach dobroczynnych, przeto skarb musi obowiązki te wziąść na siebie.

Zapewne, że sekularyzacya krajowych klasztorów nie napotka wiele trudności i po większej części już jest spełniona; niektórzy bojarowie, potomkowie założycieli lub patronów i mający dotąd prawo nieograniczone administrowania, jak książę Bibesko-Brankowano, dąsają się i zawezwali nawet zagranicznej opieki, lecz obce państwa nie zechcą się zapewne mięszać w tę sprawę wewnętrzną.

Inaczej rzecz się ma z sekularyzacyą dóbr należących do obcych klasztorów w Palestynie, na górze Atos, które pobierały z tych dóbr dochody i uważane są za twierdze prawosławia w głębi Turcyi. Rosya uważa je za takie, i nie są one ostatniemi narzędziami, za pomocą których Rosya zamierza wysadzić Turcyę z jej posad. Klasztory te szczególniej używają opieki rosyjskiej, a nawzajem są najgorliwszemi podporami wpływu rosyjskiego i już w wojnie wschodniej wielkie pieniądze zebrały dla Rosyi, a w księstwach Naddunajskich zaciągały ochotników.

Dla tego wielką zwrócono w r. 1858 na kongresie paryzkim uwagę na rozwiązanie sprawy klasztorów. Komisya z reprezentantów mocarstw złożona wysłana była do księstw, dla rozpoznania tej sprawy na miejscu z akt. Nieznajomość jednak języka i miejscowych stosunków, niedokładność dokumentów niedozwoliły komisyi stanowczego wydać zdania i w raporcie swoim do konferencyi paryzkiej wyraziła się tylko co do tego, że owe dobra klasztorne nie były podarowane na własność zagranicznym klasztorom greckim, jak to twierdzą mnisi, lecz tylko powierzone im w zarząd z prawem pobierania nadwyżki dochodów.

Opierając się na tym niedokładnym i niestanowczym raporcie komisyi, nie mogła też konferencya rozstrzygnąć kwestyi klasztornej i zostawiła ją w zawieszeniu. Postanowiła bowiem w 13ym protokóle, aby obie strony sporne, t. j. klasztory greckie i rząd rumuński, starały się pogodzić polubownie. Jeżliby zaś w ciągu trzech miesięcy nie przyszło do zgody, wtedy obie strony miały wybrać sąd rozjemczy. Rozjemcy zaś mieli w razie nieporozumienia się wybrać superarbitra dla orzeczenia. Gdyby nakoniec rozjemcy nie zgodzili się w ciągu roku na superarbitra, wtedy Porta za porozumieniem się z mocarstwami poręczającemi ustanowić go ma.

Taki jest przebieg sprawy klasztornej w myśl konferencyi paryzkiej. Ale upłynęły trzy miesiące, upłynął rok, a nie przyszło do zgody między Kuzą i klasztorami ani do wyboru sędziów. Z obu stron liczne nasuwano trudności, a zamiast spór rozwiązać, jeszcze go bardziej zawikłano.

Zebrana niedawno w Carogrodzie konferencya posłów miała zamiar zwrócić znowu tę sprawę do pierwszych zasad ugody paryzkiej i znów wyznaczyć termin dla rozjemców. Ale zaskoczyła ją uchwała Izby w Bukareszcie, stanowiąca sekularyzacyę, zamieniającą wszystkie dobra klasztorne na własność państwa, wynagradzając klasztory procentem od kapitału 58 milionów piastrów. Turcya założyła protestacyę, która czynu dokonanego nie zmieni. Rząd rumuński nie ustąpi, gdyż przez to tylko zdołał on uciszyć opozycyę przeciw księciu w Izbie i u ludu, a w tej sprawie książę, rząd i naród trzymają razem. Posiadanie tych ogromnych dóbr pomnaża siłę państwa i dozwala się krajowi zbroić, a gdyby Porta chciała siłą zmusić Rumunię, znajdzie ją gotową i nie bez przyjaciół w prowincyach chrześciańskich Turcyi.

Z państw reprezentowanych na umowie paryzkiej, dotąd tylko Rosya, Anglia i Austrya oświadczyły się za Portą; Prusy jeszcze się wahają, a Francya i Włochy zachowują się dwuznacznie. Proponowano nową umyślną konferencyę, lecz Francya wzbrania się do niej przystąpić. Już ze względu na projekt kongresu, nie będzie się Francya śpieszyć z dopominaniem załatwienia tego sporu odręcznie między Portą a księstwami i z uchyleniem nowego kłopotu, jaki z tej sprawy wynikł dla Anglii. Rządowi Kuzy zostaje przeto dosyć czasu, aby sekularyzacyę wprowadzić w wykonanie i uczynić ją czynem nieodwołalnym.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 stycznia. We czwartek aresztowano p. Gajdzica z mieszkania jego „pod Zającem“ przy ulicy Wiślnej. Wczoraj po południu odbyto rewizyę w domu p. Adama Sztatlera kamieniarza przy ulicy Kopernika naprzeciw zakładu klinicznego. Dzisiaj ponowiono tę rewizyę rano od 5ej do 8ej, i przyaresztowano p. Sztatlera. O godz. 11ej przed południem odbyto u p. Sztatlera po raz trzeci rewizyę, podczas której skopywano piwnicę, przeglądano składy i poddasza, i odrywano na strychu deski i łaty.

— Wykłady z fizyki doświadczalnej dla większej publiczności przerwane dla słabości prof. Kuczyńskiego rozpoczną się znowu w poniedziałek dnia 25go b. m.

— P. Marcin Gajczak, uczeń Uniwersytetu szedł we środę o godzinie 7½ wieczorem obok Dyrekcyi Policyi, a wracając niebawem tąż samą drogą zaczepiony został przez żołnierza policyjnego stojącego w bramie gmachu policyjnego, który rzekł do niego: „Pan tu coś lustrujesz Policyą, może chcesz kogo zabić, trzeba pana obrewidować, czy nie masz sztyletu.“ I zaprowadziwszy do izby żołnierskiej, zrewidował go przy pomocy innych policyantów, przyczém tylko kiwał głową nad nieznanem sobie pismem znalezionem w kieszeni. Było to wypracowanie greckie, gdyż p. Gajczak trudni się udzielaniem korepetycyi. Mimo tego poprowadzono p. Gajczaka pod strażą dwóch policyantów pod telegraf, a stamtąd dopiero we czwartek wieczorem wypuszczono go na wolność. Tak więc w samym domu, gdzie mieszka p. Dyrektor policyi i urzęduje cała Dyrekcya Policyi, policyant przytrzymuje dowolnie przechodniów, rewiduje i więzi.

— W nocy z 22go na 23ci stycznia o 4tej godzinie odbyła się rewizya dworu i oficyn w Sledziejowicach u p. Erazma Niedzielskiego przez żandarmeryą z asystencyą wojskową. Mimo najściślejszych poszukiwań nic nieznaleziono, i nikogo nie aresztowano. Znać że rewizya opierała się na fałszywej denuncyacyi.

— P. Ludwik Sroczyński utrzymujący przy ulicy Floryańskiej pod L. 335 bióro komisowe i wywiadowcze, skazany za przestępstwo polityczne na siedem miesięcy więzienia, mając odsiadywać naznaczoną nań karę, znalazł zastępcę, który bez żadnego wynagrodzenia i żadnej korzyści obejmuje dozór i kierownictwo nad tym kantorem, mającym już pewną reputacyę, a tem samem zabespieczyć się spodziewa utrzymanie rodziny p. Sroczyńskiego. Tym zastępcą jest p. Franciszek Tomanek właściciel kilku realności w Krakowie, niegdyś aptekarz lwowski, który wstępuje w miejsce p. Sroczyńskiego i obejmuje rozpoczęte przez niego czynności, a dając nową swoją firmę, przyjmuje na siebie odpowiedzialność za nią.

— Redakcya *Gazety Narodowej* we Lwowie przyjmuje datki na pomnik śp. Karola Balińskiego. Pisze ona z tego powodu: „Na cmentarzu Łyczakowskim (we Lwowie) stanąć ma pomnik na mogile tułacza-poety, który po długiej tęsknocie w obczyznie, do snu wiecznego w rodzinnej położył się ziemi. Sam mógł zaledwie najniezbędniejsze potrzeby życia opędzać, a narodowi oddał, co miał najcenniejszego: swój śpiew!“

— Przeciw drukarzowi lwowskiemu p. Kornelemu Pillerowi odbywał się w d. 18 b. m. proces drukowy z powodu wydania broszury: „Pogląd na wypadki w Polsce pod panowaniem rosyjskiem od r. 1860“, jako „wzywającej otwarcie“ do powstania przeciw Rosyi. Obwiniony tłómaczył się, że otrzymał rękopism i pieniądze za druk pocztą sobie nadesłane od nieznajomej osoby. Sąd lwowski skazał p. Pillera na podstawie § 33 ust. druk. za zaniedbanie czujności przynależnej, na trzy dni aresztu obostrzonego postem, a broszura rzeczona zakazaną została. Prokurator wnosił jeden miesiąc aresztu.

— D. 18go b. m. sąd lwowski skazał Franciszka Staszyńskiego służącego lat 28, ze Zbaraża, za udział w powstaniu, na 10 dni aresztu; Józefa Romankiewicza z Przemyśla, 22-letniego czeladnika piekarskiego za danie pomocy jednemu powstańcowi do ucieczki z pod straży, na 14 dni więzienia. Prokurator wnosił pół roku więzienia.

— D. 19go b. m. odbyto późnym wieczorem we Lwowie rewizyę w pomieszkaniu uwięzionego literata p. Karola Widmana, a nazajutrz rano powtórzono ją raz jeszcze z pomocą ślusarza.

— D. 19go b. m. odbyto wieczorem we Lwowie rewizyę u p. Żerdzińskiego urzędnika Towarzystwa kredytowego i lubo nic podejrzanego nie znaleziono, aresztowano tak p. Żerdzińskiego, jak i obecnych u niego na herbacie gości, to jest pp. Toczyskiego, Podbudkiewicza i kupca lwowskiego p. Jurystowskiego. Także była tego dnia wieczór rewizya u akademików pp. Błażowskiego i Korosteńskiego, lecz bezskuteczna.

— Według doniesienia *Ost. D. Ztg*, Polacy aresztowani w *Hausvogtei* w Berlinie, a zatem podejrzani o zbrodnię stanu, otrzymali po większej części pozwolenie chodzenia po mieście lecz tylko za dnia; każdemu z wychodzących towarzyszy dozorca i żołnierz.

— Dnia 22go stycznia zmieniła się temperatura od — 10,°4 do — 1,°0; barometr opadł o godzinie 2ej popołudniu na 332,‴60, o 10tej wieczór na 332,‴12, o 6tej rano 23go na 331,‴55; wiatr najczęściej zachodni zbaczający ku południu słaby, niebo przeważnie pochmurne; rano 23go o godzinie 6tej była temperatura powietrza — 0,°8 R. pod zerem.

— Jutro w niedzielę dnia 24go stycznia, Ś. Tymoteusza biskupa; w poniedziałek dnia 25go stycznia, Nawrócenie Ś. Pawła.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOZA

na targowicy publicznej w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł.	c.	I. do zł.	c.	II. Gatunku od zł.	c.	II. do zł.	c.	III. Gatunku od zł.	c.	III. do zł.	c.
Mier. w. pszen. zim.	3	50	3	62½	3	35	3	37	—	—	—	—
„ pszen. jarej		—	3	50	—	—	3	25	—	—	—	—
„ żyta	2	35	2	37½	2	25	2	30	—	—	—	—
„ jęczmienia	2	10½	2	25	—	—	2	—	—	—	—	—
„ owsa	2	75	2	80	—	—	—	—	—	—	—	—
„ grochu	—	—	3	—	—	—	2	50	—	—	—	—
„ jagieł	5	25	5	50	—	—	5	—	—	—	—	—
„ fasoli	3	75	3	85	3	—	3	25	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	2	50	2	—	2	25	—	—	—	—
„ prosa	—	—	2	75	—	—	2	50	—	—	—	—
Rzepaku zimowego	—	—	6	50	—	—	6	—	—	—	—	—
„ letniego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaków	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Cent w. siana	—	—	2	—	—	—	1	75	—	—	—	—
„ słomy		—		90	—			—	—	—	—	—
Funt mięsa wołowe.	—	20	—	22	—	17		18	—	—	—	—
„ „ z drobniej.		18	—	20	—	14		16	—	—	—	—
„ polędwicy woł.		—		35	—	—		30	—	—	—	—
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1¾ s. z opłat. na 90° Tra.		—	2	21	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „		—	1	69	—		—		—	—	—	—
Masła śwież. garn. mający f. 6 ł. 17¾	3	75	4	—	—	—	3	50	—	—	—	—
Świec	—	46	—	48	—	—	—	—	—	—	—	—
Słoniny		—		40	—	—	—	37½	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych	1	40	1	50	—	—	1	35	—	—	—	—
Miarka czyli ⅛ mecy Kaszy jęczmiennej	—	40	—	45	—	30		35	—	—	—	—
„ częstochowsk.	—	—	1	5	—	—	1	—	—	—	—	—
„ pszenicznej	—	—	—	77½	—		—	75	—	—	—	—
„ perłowej	1	—	1	15	—	—	—	95	—	—	—	—
„ tatarcz. całej		—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ łupan.	—	—	—	65	—	—		60	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	70	—	—		65	—	—	—	—
Mąki pszenicznej		60	—	65	—	45	—	55	—	—	—	—
Sąga drzewa tward.	9	50	11	50	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ mięk.	8	—	9	—	—	—	10	—	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. . Kraków 19 stycznia 1864.

Delegowani obywatele: *Karol Rząca.*

Radzca Magistratu *Wisłocki.* Komis. targ. *Jezierski.*

Ostatnie Wiadomości.

Drezno 22 stycznia. W Izbie deputowanych przyjęto jednogłośnie wnioski wydziału w kwestyi szlezwicko-holsztyńskiej (już donieśliśmy). Minister Beust mówił tonem pojednawczym, ale kładł nacisk na stanowcze trzymanie się rządu saskiego na zajętem stanowisku prawno-politycznem i wyraził nadzieję, że doprowadzi je w końcu do przewagi.

Londyn 22 stycznia. *Times* donosi, że Dania nie odrzuciła bezwzględnie ultimatum, lecz zażądała dłuższego czasu do namysłu. *Morning Post* oświadcza, iż wczorajsze podanie *Timesa* jest niedokładne; gabinet duński dał tylko poznać gabinetowi angielskiemu, iż gotów jest zwołać Radę państwa w celu zawieszenia konstytucyi, gdyż sam gabinet niema do tego prawa. Dalsze wnioski pojednawcze nie nadeszły tu wcale.

Właśnie *Dziennik powszechny* przyniósł list p. Grant Duff pisany do *Times* z d. 14 bm. którego autor goszczony przez Berga i Murawiewa, opuścił Wilno i Warszawę zachwycony Moskwą i łagodnem obchodzeniem się Moskali. Na list ten odpowiedział p. Waligórski w *Times* z d. 20 bm., a wyborną tę odpowiedź znajdą powyżej czytelnicy w liście naszego korespondenta londyńskiego.

Dziennik Powszechny zamieszcza dziś adres żydów warszawskich z 1go i 5go cyrkułu, tj. tam gdzie najliczniej są zamieszkali. Lista podpisów wynosi 503. Tenże dziennik zamieszcza nominacye naczelników wojennych po powiatach; a w artykule wstępnym, myślałby kto, że jaką ważną poda sprawę publiczną; bynąjmniej, jest tam sprawozdanie z obiadu, jaki dało kilkudziesięciu oficerów moskiewskich oficerowi pruskiemu.

Poczta wiedeńska nie doszła nas dziś wieczór.

Jeszcze nie mamy dziś zdania sprawy z wczorajszych obrad Izby deputowanych w Berlinie, o których nam wczoraj doniósł telegram. Izba zapewne będzie w skutku tego rozwiązaną. *Gazeta krzyżowa* obwieszcza, że może w poniedziałek już to nastąpi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Chwili“

Kiel 22 stycznia. Pikiety duńskie na celnéj linii duńskiéj otrzymały nakaz cofnięcia się za zbliżeniem się Prusaków. Ponieważ odwilż nastała, przeto Duńczycy zamierzają bronić Dannewirke aż do ostatniego.

Berlin 23 stycznia. Na posiedzeniu dzisiejszem Izby wyższéj toczyły się rozprawy nad budżetem. Etat zmieniony przez Izbę deputowanych, odrzucony został w Izbie wyższéj znaczną większością głosów, a etat przedstawiony przez rząd, był uchwalony 58 głosami przeciw 17. Minister skarbu pozostawiał Izbie do woli umotywowane odrzucenie etatu z poprawkami Izby niższéj, a zatem nie domagał się bezwarunkowego przywrócenia etatu rządowego.

Frankfurt 23 stycznia. Dziś rano o godzinie 2½ przywiózł tu pociąg kolei deputacyę wysłaną z księstw Szlezwickiego i Holsztyńskiego. Przyjęcie było świetne; Zygmunt Müller powitał przybyłych.

W poniedziałek rano rozdawanym i pocztą rozesłanym będzie **Dodatek do „Chwili“.**

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 23 Stycznia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	385	379
Ruble sr. nowe na m. pol. agio „	107	106
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	82½	81½
Srebro nowe . . . . złr.	120	119
Półimperyały rosyjskie . . . „	10 —	9 90
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 80	9 65
Dukaty holenderskie ważne . „	5 80	5 70
„ austryackie . . . . . „	5 79	5 69
Listy zast. galic. nowe z kup. „	73 50	72 50
„ „ „ stare „ „	77 —	76 —
Obligacye indemn. z kuponami „	72 75	71 75
Akcye kolei gal. bez kup.	199	197
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	80 —	79 —
Listy zast. polskie z kupon. złp.	94 —	93 —

Wiedeń 23 Stycznia. (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	72	65
5% Pożyczka narodowa	80	25
Akcye banku narodowego wied.	782	—
„ banku kredytowego . .	182	—
Losy 5% z r. 1860	93	40
Srebro	120	20
Londyn, 10 funt szterl. . . .	120	—
Dukat pojedynczy	5	78

Wiedeń 22 Stycznia.	żądają	płacą
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr.. . .	67 80	66 70
5% Pożyczka narodowa	80 40	80 30
5% Metaliki na mon. konw. . .	72 90	72 70
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie . . .	74 75	74 —
5% „ „ chorw. słow. bank.	74 75	74 25
5% „ „ galicyjskie . . .	72 50	71 75
5% „ „ bukowińskie . .	71 50	71 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	72 25	71 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 50	92 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .	—	—
„ „ „ losowane w w. a.	86 —	85 75
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	73 50	72 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	141 50	140 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 25	89 75
„ „ „ z r. 1860 całe .	93 40	93 30
Bilety rentowe Como.	19 —	18 50
Losy Zakładu kredytowego . .	132 50	132 —
„ tryestskie na 4½% . . .	114 —	112 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	91 —	90 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	94 —	93 —
„ Księcia Salm „ 40 „	32 50	32 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 —	33 50
„ Księcia Clary „ 40 „	33 —	32 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	32 50	32 —
„ Miasta Budy „ 40 „	31 —	30 50
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	20 —	19 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „	21 —	20 50
„ Keglewicza „ 10 „	16 —	16 50
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	783 —	781 —
„ zakładu kredytowego . .	182 30	182 20
„ żeglugi parowéj na Dunaju	430 —	428 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1697	1696
„ „ rządowéj.	190 —	189 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	137 —	136 50
„ „ Pardubickiéj. . . .	127 —	126 —
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	247 —	245 —
„ „ Galicyjskiéj	199 —	198 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	5	102 75	102 25
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	5	102 75	102 25
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . . .	6	91 25	91 —
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	6	120 20	120 —
Paryż 100 franków . . .	7	47 70	47 60

Walnty:	żądają	płacą
Cesarskie korony	16 60	16 50
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 76	5 75
„ „ obrączkowe . .	5 76	5 75
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	9 67	9 66
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 30	10 20
Luidory	10 5	10 —
Suwereny angielskie.	12 20	12 15
Imperyały rosyjskie	10 8	10 2
Srebro	120 25	119 75
„ kupony	120 25	119 75
Talary związkowe.	1 82½	1 81½
Pruskie bilety bankowe	1 83	1 82½

Lwów 21 Stycznia.	żądają	płacą
Dukat holenderski.	5 75	5 69
„ austryacki	5 78	5 72
Półimperyał rosyjski	10 —	9 87
Rubel rosyjski.	1 88	1 86
Talar pruski.	1 83	1 80
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	72 95	72 20
„ „ „ „ „ mon. kon.	76 50	75 65
Obligi indemn. bez kuponu. . .	72 20	71 53
Pożyczka narodowa bez kuponu	80 30	79 63
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	197 83	196 —

Warszawa 22 Stycznia.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	80 75½	—
kupon . . . . „	—	1 24⁴⁄₉
Listy zastawne III okresu . rubli	13 96	13 93
kupon	—	— 5
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	66 50	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	80 —	79 50

Wrocław 22 Stycznia.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	82⁷⁄₁₂	82¹¹⁄₁₂
Polskie bilety bankowe	86½	86
„ Listy zastawne	80⅝	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 20 Stycznia.		
Renta 3%	66	40

Londyn 20 Stycznia.	
Konsole	91⅛

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 3. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 3. 26 po południu; 7 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

TEATR POLSKI W KRAKOWIE

pod Dyrekcyą

Adama Miłaszewskiego.

W Niedzielę dnia 24 Stycznia

Stary Kapral Napoleończyk.

Dzieło sceniczne z muzyką, w 5 obrazach.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera,* Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*

Dodatek do Nru 19 Dziennika „CHWILA“ z r. 1864.

PP. Prenumeratorowie otrzymają DODATEK bezpłatnie; osobno sprzedaje się po 5 cent.

Depesze telegraficzne.

Hamburg 23 Stycznia. Dziś rano spodziewano się przybycia tu marszałka Wrangla (naczelnego wodza wojsk austryacko-pruskich.) Odwilż; lód na Elbie jeszcze trzyma silnie. Doniesienia z Kopenhagi mówią, że zabroniono wojskowym udzielać dziennikom wiadomości mogących posłużyć nieprzyjacielowi, a dziennikom przyjmować podobnych doniesień. *Dagbladet* donosi, że na 14 marca zwołano do Chrystyanii nadzwyczajny sejm norwegski.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 24 stycznia.

Te dzienniki francuzkie, które wytrwale bronią sprawy polskiej, nie pominęły rocznicy powstania jako najważniejszego momentu tej sprawy. A lubo nie na jedną datę zgadzają się, naznaczając epokę powstania; wszakże zapatrują się na nie, jako na potężny objaw kwestyi polskiej. Wczoraj przytoczyliśmy, co mówi z tego powodu *Opinion nationale*. Teraz *Siècle* pisze w tym przedmiocie w przeglądzie swoim:

„Komplikacye te nie dozwalają nam stracić z oczu Polski, która od roku walczy z tak niezmordowaną wytrwałością. Dzień 22 stycznia jest rocznicą powstania polskiego; w chwili wybuchu jego, poczytywano je za nic nieznaczący wyskok, za spisek łatwo stłumić się dający. Widząc, jak wzrasta, rząd moskiewski uciekł się do gwałtów, do obostrzeń: zaczął wywozić, wieszać, rozstrzelać; lecz powstanie nie przestawało się wzmagać. Bez pomocy materyalnej, bez skutecznego wsparcia dyplomatycznego rozpostarło się ono, wytrzymuje zimę i protestuje postawą swoją przeciw kłamstwu adresów wymuszonych; zagnieżdża się stale, *sua mole stat*. Oby się utrzymało, oby wywołało ze strony rządów europejskich energiczną demonstracyę, i oby doczekało się dnia wyswobodzenia! Mamy silne przekonanie, że żyć będzie, że narodowość polska oprze się wszystkim zamachom Rosyi. Oby życzenia nasze ziściły się jak najprędzej! obyśmy wkrótce mogli uczęstniczyć tryumfom sprawy najsłuszniejszej i najświętszej!“

Najważniejsze jednak są wyrazy *Patrie*, które w tej chwili odbieramy: „Wiadomości z Polski, mówi ten dziennik, nauczają nas, iż środki obmyślane przez Rząd Narodowy dla przezimowania powstania zupełnie dopięły swojego celu. Stwierdźmy z tego powodu, iż właśnie dziś jest rok, jak panuje już powstanie w Polsce, i że siły wojskowe cara wszech Rosyi nie mogły jednak pokonać ruchu przedstawianego tak często przez Ks. Gorczakowa, jako dzieło garstki kosmopolitycznych rewolucyonistów.“

Według otrzymanych przez nas wiarogodnych doniesień, potwierdza się wiadomość o spotkaniu się Rębajły z moskalami pod Daleszycami w d. 19 b. m., lecz nie potwierdza się, aby Daleszyce zgorzały. Był to oddział moskiewski wysłany na zwiady, który przekonawszy się o przeważających siłach, usiłował spiesznie się wycofać w kierunku ku Kielcom. Przyjęty jednak celnemi strzałami Strzelców Rębajły, ujrzał się zmuszonym już nie cofać się ale uciekać. We dwa dni później tj. 21 moskale ze wszystkich stron wyciągnęli znaczniejsze siły z załóg swoich z Olkusza, Miechowa, Działoszyc, Stobnicy, Jędrzejowa, Kielc, Radomia i Staszowa, chcąc okolić oddziały powstańcze, zajmujące silne stanowiska w górach Świętokrzyskich. Nadszedł bowiem podobno rozkaz wprost z Petersburga, aby bądź co bądź rozbić oddziały Bosaka i jego samego dostawić do Petersburga. Nie wiemy jeszcze dotąd skutku tej operacyi wojennej, a nawet, czy oddziały polskie przyjmą bitwę, lub zawczasu się wysuną z koła którem je moskale zamknąć będą usiłowali, albo też wreszcie korzystając z obronnych pozycyj, w jakie obfituje okolica, zechcą się tam trzymać. To pewna, iż nagła odwilż nie ułatwi pochodu wojsk rosyjskich. Jedna z wspomnionych kolumn moskiewskich ciągnąc od Jędrzejowa, a składająca się z 4 rot piechoty i sotni kozaków spotkała jeden z licznych drobnych oddziałów konnych, uwijających się po Krakowskiem, pod wsią Motkowice, leżącą o milę od Pinczowa w kierunku północno-zachodnim. Oddziałek ten polski liczący tylko 30 koni usunął się przed nieprzyjacielem wprzódy, nim tenże otoczyć go zdołał i wymieniono obustronnie po kilkadziesiąt strzałów. Z polskiej strony żaden nie zginął, a 4 jest lekko rannych.

Dnia 21 tm. toczyły się ważne rozprawy w ciele prawodawczem francuzkiem. P. Picard powstawał przeciw prawu bezpieczeństwa publicznego, które daje wyjątkową władzę rządowi i przeciw dekretowi 8 grudnia 1851, wydanemu w tym samym duchu. — Mowca rządowy p. Rouland usprawiedliwiał prawo o bezpieczeństwie publicznem, i zakończył oświadczeniem, iż będzie ono nadal utrzymanem. Jak widzimy, rząd ani na krok nie chce ustąpić przed naciskiem opozycyi, zmierzającym do uszczuplenia jego władzy w tak ważnych i trudnych okolicznościach jak dzisiejsze. — Nawet co do rozporządzeń tymczasowych, które mają ustać z 1 Lutego 1865, p. Roulland wyraził tylko nadzieję, nie ręcząc jednak, iż rząd nie będzie potrzebował żądać ich przedłużenia. — Po p. Rouland przemówił bardzo silnie p. Julius Favre przeciw prawu o bezpieczeństwie publicznem i wyjątkowym rozporządzeniom. Poprawka opozycyi odrzucona została znaczną większością.

Z powodu poprawek o wolności dziennikarstwa, zabierał głos za poprawkami p. Juliusz Simon; dyskusya odroczoną została do dnia następnego. Przy końcu posiedzenia prezydujący oznajmił, iż udzielony mu został budżet na 1865 r.

Dzienniki francuzkie poczytują ogłoszenie w *Journal de Saint-Petersbourg* protokółu Warszawskiego z 1851 r., podanego w naszym dzienniku, za oznakę, iż Rosya podniosłaby swoje prawa, gdyby Księstwa nadelbiańskie zostały oderwane od Danii.

Odwilż nagła zatamować może wyprawę austryacko-pruską do Szlezwiku, gdyż Edera dziś zamarznięta, mogłaby za kilka dni nie wytrzymać przewozu artyleryi. To daje też otuchę Duńczykom, jeżli tamecznym doniesieniom zawierzyć można, iż Dania bronić się myśli, czemu jednak mało ufamy. Ale nawet przeszedłszy Ederę, wojska musiałyby się posuwać drogami, które po groblach wśród nizin wodą zalanych prowadząc, mogą być łatwo przerwanemi i wstrzymają pochód. Jak Francuzi pod jenerałem Pichegru wśród mroźnej zimy zdołali zająć z łatwością Holandyę, gdzie wszystkie niziny wodą zalane zamarzły, tak również pośpiech, z jakim wyprawa austryacko-pruska do Szlezwiku była przedsiębrana, wskazuje, że i tu liczono na ułatwienie przechodów wojska podczas zamarznięcia nizin. Depesze telegraficzne donoszą, że na północy odwilż; a przeto pośpiech może się okazać teraz zbytecznym. Lubo wstrzymanie zajęcia Szlezwiku nie zmienia w niczem stanowiska zajętego przez Austryę i Prusy, wszelako gdy fakt spełniony ważną teraz zwykł odgrywać rolę w polityce, przeto jeżliby, co nie wątpić, przyszły jakie układy między państwami protokółu londyńskiego, Austrya i Prusy nie będą mogły wywrzeć nacisku, jakiby im dawało zajęcie militarne Szlezwiku tytułem zastawu.

KORRESPONDENCYA „CHWILI“.

Wiedeń 23 Stycznia.

L. Dzisiaj obradował wydział finansowy w pełni nad żądanym przez rząd 10 milionowym kredytem. Na posiedzenie przybyło bardzo wielu posłów nie należących do wydziału, obecni byli wszyscy jego członkowie, tudzież prócz barona Mecserego wszyscy ministrowie, zastępca ministra wojny i sekretarz stanu w ministeryum spraw zagranicznych, baron Biegeleben. Dr Giskra rozwijał wpośród oklasków członków Izby poselskiej wniosek sekcyi względem odrzucenia żądanej przez rząd 10 milionowej pożyczki a przyzwolenia 5,325.000 zlr. jako kwoty przypadającej na Austryą z tytułu jej należenia do Związku. Treść tego wniosku podałem już w moim wczorajszym liście. Baron Biegeleben, jak wiadomo dusza polityki związkowej i spraw niemieckich w tutejszem ministerstwie spraw zagranicznych, (Baron Biegeleben towarzyszył Cesarzowi JMCi na frankfurcki zjazd monarchów Prz. R. Chw.) bronił stanowiska rządowego, lecz nie przytoczył nowych argumentów. Utrzymywał on, że polityka państw średnich poruszająca kwestyą następstwa, byłaby doprowadziła do wojny europejskiej, na co Austrya zgodzić się nie mogła. Również nie mogła i na to pozwolić, ażeby Szlezwik poniekąd za jej przyzwoleniem stanowił precedencyą pod względem urzeczywistnienia polityki narodowości, czyli uznania zasady narodowości. Przeciw argumentom barona Biegeleben wystąpili z ostrą krytyką pp. Kuranda, Brinz i Herbst, a z nimi mówiliwi także Taschek, Grocholski, Skene, Ingram, Schindler i Tschabuschnigg przeciw żądaniu rządowemu a za wnioskiem sekcyi. Herbst, Taschek, Tschabuschnigg i Schindler chcą jeszcze, aby do wniosku dodać ostrą rezolucyą przeciw polityce ministeryalnej i wystąpią w tym względzie z osobnym wnioskiem na pełnem posiedzeniu Izby. Za projektem rządowym przemawiał z członków wydziału tylko sam jeden baron Tinti. Baron Biegeleben pomimo swej, jak sami przeciwnicy przyznają, zręcznej obrony nie poprawił sytuacyi ministerstwa.

Paryż, 21 stycznia.

□ Były osoby, były głosy utrzymujące, iż Cesarz Napoleon, znękany, stroskany, nawet podupadły na siłach moralnych, szuka tylko spoczynku i rad omijać i unikać wszelkich trudności, aby nie być zmuszonym ich zwyciężać. Nie chcę dziś zgłębiać, czy rzeczywiście taki był chwilowo stan jego duszy, czy też pozory myliły, czy nareszcie przyjęte były z wielką konsekwentnością, jako najwłaściwsze, najbardziej odpowiadające chwilowemu położeniu politycznemu, słowem że tak powiem, przyjęte były jako najpolityczniejsze, a tem samem były tylko jedną stroną wielkiej gry, mającej na celu wielką wygranę, której bądź-co-bądź nie zrzekł się Napoleon III. W każdym razie przemówienie przy wręczeniu kapelusza kardynałowi Bonnechose, dowodzi, iż albo Cesarz się ocknął, albo też uznał, iż nawet pozorne drzymanie wypada na chwilę przerwać. Dowiódł on, iż wie i rozumie doskonale jaki jest cel istotny ludzi żądających wolności i pokoju bądź-co-bądź. Zaręczyć wam mogę, iż Cesarz w samej rzeczy doskonale ocenia opuszczenie przez opozycyę sprawy narodowości, a przytem sprawy godności i potęgi Francyi, że przy tem pojmuje prawdziwe znaczenie tego ciągłego wołania o pokój. Wie on, że dążnością opozycyi jest poniżenie i jego osoby i dynastyi zewnątrz, a osłabienie władzy, którą dzierży wewnątrz. Otóż następnie zaręczyć mogę, iż niezłomne, uporczywe żywi postanowienie zwalczenia stawianych mu przeszkód, a myśl jego głównie tem dziś zajęta.

Niemałą porażkę przygotowało sobie samo stronnictwo pokojowo-liberalno-rosyjskie, zbyt się wynurzając ze swojemi uczuciami dla Rosyi. Cesarz żadnej nie stawiał temu przeszkody; lecz gdy komisya dostatecznie się skompromitowała, gdy przesadziła tak w wynurzeniu sympatyj dla Rosyi jak żądzy pokoju a obojętności dla Polski i godności Francyi, nie wiedzieć zkąd, sama musiała się cofnąć, wyznać i podpisać niejako własną przegranę, która ją nawet w śmiesznem postawiła świetle. Ktoś jednak musiał być, który przygotował i przeprowadził całą tę rzecz, który nieznacznie pokierował całą tą sprawą tak, aby się obróciła na tem większy wstyd stronnictwa rosyjsko-pokojowego. Gdyby nie to, rząd mógłby był odrazu sprzeciwić się w komisyi owemu ustępowi o Rosyi. Tymczasem rząd wolał milczeć; wątpię jednak, aby ministrowie, szczególniej p. Rouher, milczał w celu skompromitowania miłośników pokoju i przyjaciół Rossyi; bynajmniej, ale polecono mu milczeć — słuchał więc, nie wiedząc może nawet, dokąd zmierzał ten rozkaz.

Teraz o ile wiem, są poczynione starania w celu przeprowadzenia jeszcze innej zmiany w adresie: zamiast znajdujących się w nim wyrazów „Los Polaków“ *„Le sort des Polonais“* chcianoby aby było: „Los narodu Polskiego,“ *„Le sort de la nation polonaise.“*

Cały ten paragraf nie przejdzie bez rozpraw, walka nawet może będzie dość żywa. Zauważyć jednak muszę, że w dzisiejszym stanie rzeczy, wszystko co powie opozycya, nie może być Polsce pomocnem; a odłączając się od pp. Guéroult i Havin, niewierną staje się i swoim wyborcom i swemu powołaniu.

Na poparcie dzisiejszego mojego listu, zwracam waszą uwagę na artykuł *Patrie* z d. 11 pod tytułem: „Rosya i Stany Zjednoczone.“ Sprawił on tu wrażenie; jednak mało kto domyślił się, jak wielkiej ten artykuł jest doniosłości, bo, rzecz dziwna, nikt nie przeczuł, z jak wysokiego natchnienia został on napisany, a potem zakomunikowany p. Delamarre. A jednak nawet dla tych, co nie byli wtajemniczeni w sekret, porządek myśli i styl powinny były przypomnieć, iż w każdej ważnej epoce drugiego cesarstwa okazywały się pewne broszury, których następnie konkluzye stawały się faktami. Co do formy, jednak znać w owym artykule znaczne postępy, wyrobienie i niezaprzeczoną wyższość nad owemi broszurami. Zapewnić was mogę, iż jak owe broszury były niegdyś, tak ów artykuł jest dziś przeznaczonym do przygotowania i wypróbowania opinii. Spodziewać się można dalszego ciągu artykułów tego rodzaju; następny będzie o „Dalekich wyprawach.“

Wiedeń, 23 stycznia. Dzienniki wiedeńskie podają obszerne wyciągi ze sprawozdania pierwszej sekcyi wydziału finansowego o żądanym przez rząd kredycie 10-milionowym. Sprawozdanie to, podpisane przez hr. Kińskiego, jako przewodniczącego, a Dra Giskrę jako referenta, obejmuje wraz z 15 załącznikami 32 stronnic druku. Na wstępie daje rzeczone sprawozdanie obszerny obraz toku sprawy holsztyńsko-szlezwickiej w zgromadzeniu związkowem, poczynając od uchwał związkowych, z 11go i 25go lutego, tudzież 12go sierpnia 1858, a kończąc na posiedzeniu związkowem z 14go stycznia b. r. Według tegoż sprawozdania rząd opierał żądanie swe kredytu 10-milionowego na zasadzie wykonania uchwały związkowej z 1go października 1863, zarządzającej egzekucyą przeciw Danii; w celu wykonania tej uchwały zawarły Prusy, Austrya, Saksonia i Hanower 10go grudnia 1863 konwencyą, na mocy której wymienione państwa zobowiązały się do wystawienia pewnej liczby wojska. Austrya miała postawić razem z pierwszą rezerwą pięć brygad, liczących 25,899 żołnierzy i 4,449 koni. Potem wspomina referat o Szlezwiku, który dał nowy obrót rzeczy. Rząd więc żąda kredytu na wykonanie egzekucyi związkowej, a oprócz tego wysyła 25,000 żołnierzy na obsadzenie Szlezwiku.

Po przedstawieniu faktycznej strony sprawy następują w sprawozdaniu uwagi sekcyi, z których najgłówniejsze w treści podajemy.

Sprawozdanie kładzie nacisk na konstytucyą związkową, według której wydatki Związku rozkładane być mają na członków Związku z osobna; sekcya zatem wykazuje sumę, która z tego tytułu na Austryą przypada, gdyż tylko na tej podstawie a nie na wniesionym przez rząd dodatkowym projekcie opierać może wydział przyzwolenie kredytu.

Kredyt, którego rząd się domaga, oprócz na wykonanie egzekucyi przez Związek uchwalonej, użyty ma być na pokrycie wydatków, z wyprawą do Szlezwiku połączonych, a zatem wydatków zupełnie odrębnych. Wydatki te *odrębne* rząd już zaczął robić; wydział więc wyraża swe zadziwienie, że rząd nie odniósł się w tej sprawie do zgromadzonej Rady państwa, a zatem, że tak postępując rząd nie uwzględnił dotyczącego postanowienia ustawy konstytucyjnej.

W całem postępowaniu rządu w sprawie okupacyi Szlezwiku wydział nie może uznać, żeby to był środek szczęśliwie wybrany. Albowiem postępowanie to nie zgadza się z uchwałami Związku i doprowadzić może do smutnych następstw.

Okupacya Szlezwiku w obecnych okolicznościach równa się rozpoczęciu wojny z Danią, która to wojna pociągnie za sobą ofiary na kraj, klęski finansowe a nie obiecuje odpowiedniej kompensacyi ani pod moralnym ani pod materyalnym względem. Rząd tłomacząc swój krok zastawia się chęcią zapobieżenia europejskiej wojnie; lecz nie daje dowodów, że uchwały Związku koniecznie sprowadziłyby wojnę, ani gwarancyi, że wspólne jego z Prusami działanie nie da powodu obcym mocarstwom do wmieszania się.

Austrya potrzebuje pokoju ze względu na materyalne odrodzenie i wykończenie konstytucyjnej budowy; Izba kilkakrotnie wypowiedziała, że Austrya zajmować powinna stanowisko odporne, i sam rząd z tem dawał się słyszeć; a teraz występuje zaczepnie i to nie we własnym interesie.

Do tego w całym wystąpieniu rządu w kwestyi, o której mowa, przebija znowu ta sama niejasność i niepewność celów, która stanowi brzemienny w następstwa charakter polityki rządowej we wszystkich europejskich kwestyach w nowszych czasach. Cóż popiera Austrya, czy całość Danii czy prawowite prawa w księstwach nadelbiańskich? czy kieruje nią wypełnienie związkowych jej obowiązków czy inne polityczne widoki?

Według zdania wydziału współudział rządu w tej polityce nie da się wytłómaczyć; na rząd więc spada odpowiedzialność; wydział więc nie może zalecić Izbie przyjęcia projektu rządowego, a natomiast wnosi:

Wysoka Izba raczy uchwalić, 1) że nie przyzwala na kredyt 10 milionów przez rząd żądanych dla ministerstwa wojny z powodu egzekucyi związkowej w Holsztynie i Lauenburgu, lecz 2) zato pozwala się rządowi kredytu na 5,343,950 zlr. jako kwotę przypadającą na Austryą z tytułu jej należenia do Związku, w celu płacenia wydatków na egzekucyą związkową.

Królestwo Polskie.

W uzupełnieniu organizacyi moskiewskiej policyjo-wojennej w Królestwie pod zarządem jenerała policmajstra, ustanowieni zostali na każdy powiat, podług podziału wojennego, naczelnicy wojenni z władzą dyskrecyonalną, bo z prawem usuwania urzędników, naznaczania dowolnych kar pieniężnych, to jest nakładania kontrybucyj na obywateli, wydawania przepustek przejezdnych, odbywania rewizyj i więzienia i indagowania mieszkańców. Województwo Augustowskie, oddane dziś pod zupełny zarząd Murawiewa, tojest przydzielone do Litwy, nie jest objętem tą organizacyą policyjno-wojenną. Następujące są nominacye tych naczelników, w których ręku złożone jest mienie i życie obywateli siedmiu niegdyś województw Królestwa:

1. Oddział wojenny Warszawski.

na powiat Warszawski: kapitan Zacharewicz, a do pomocy mu dodany do obwodu Czerskiego: kapitan Sokołów; na powiat Łowicki: kapitan Mienkin; na powiat Rawski: podpułkownik Wendrich; na powiat Piotrkowski: kapitan Smielski; do obwodu Częstochowskiego: kapitan Iwanow.

2. Oddział wojenny Włocławski.

na powiat Włocławski: major Kolojani; na powiat Gostyński: rotmistrz Nowicki.

3. Oddział wojenny Kaliski.

na powiat Kaliski: major Hulewicz; na powiat Koniński: major Błagowo; na powiat Łęczycki: podpułkownik Wernickow; na powiat Wieluński: major Sazonowicz; na miasto Łódź i okolicę, tudzież na powiat Sieradzki: podpułkownik bar. Bremsen, a pomocnikiem jego w powiecie Sieradzkim rotmistrz Hrjuner (zapewne Grüner).

4. Oddział wojenny Radomski,

na powiat Sandomirski: podpułk. Gołubow; na powiat Stopnicki: podpułk. Ragoza; na powiat Miechowski: major Stolzenwald; na powiat Olkuski: podpułk. Leo; na powiat Kielecki: major Bentkowski; na powiat Opatowski: pułk. Suchonin; na powiat Radomski: major Kazanowicz; na powiat Opoczyński: major Doniec-Chmielnicki.

5. Oddział wojenny Lubelski.

na powiat Zamojski: major Sternberg; na powiat Hrubieszowski: major Emców; na powiat Lubelski: major Zawadzki; na powiat Krasnostawski: major Trojanski.

6. Oddział wojenny Siedlecki.

na powiat Stanisławowski: major Rost; na powiat Siedlecki: major Łagutyński; na powiat Bialski: podpułk. Łado; na powiat Łukowski: podpułk. Blumenthal; na powiat Radzyński: major Werewkin.

7. Oddział wojenny Płocki.

na powiat Płocki: major Oranowski; na powiat Lipnowski: kap. Awdiejew; na powiat Mławski: kap. Szyłło; na powiat Prasznyski: major Radjonów; na powiat Ostrołęcki: major Bronic; na powiat Pułtuski: major Kazin.

W powyższym spisie zasługuje to na uwagę, że kiedy województwo Kaliskie podzielone jest na dwa oddziały wojenne Kaliski, i Włocławski; połączone w jedną gubernię Radomską dwa województwa Krakowskie i Sandomirskie stanowią jeden tylko oddział wojenny; nadto w niektórych powiatach mają naczelnicy wojenni dodanych sobie pomocników.

— *Inwalid Ruski* donosi o nowej ofiarze w Wilnie. Mówi bowiem, że aresztowany w Wilnie szlachcic Tytus Dalewski, opatrzony paszportem podrobionym na inne nazwisko, jako przekonany o należenie do organizacyi rewolucyjnej na Litwie, i mający bezpośredni udział w działaniech propagandy rewolucyjnej, skazany został przez sąd doraźny na śmierć przez rozstrzelanie, a wyrok ten potwierdzony przez Murawiewa, wykonany został w Wilnie na placu publicznym w dniu 30 grudnia (to jest 11 stycznia r. b.)

— *Gazeta Narodowa* umieszcza z nad granicy województwa Lubelskiego następujący list z 21go prostujący dawniejsze doniesienia tego korespondenta o utarczce zaszłej 17 b. m. „Bliższe wiadomości o oddziałku konnicy, który pod Starą Wsią poniósł porażkę, doszły mnie wczoraj. Szczegóły niektóre były niedokładne. Nie wieczorem w poniedziałek, lecz rano koło 9 godziny stanął ten oddziałek po trzymilowym marszu w Starej Wsi, gdzie zaledwie koniom dano owsa, a już pikiety dały znać o pojawieniu się kilkudziesięciu kozaków o wiorstę od wsi. Dowódzca natychmiast siąść kazał na koń — i ruszyli w dalszy pochód. Kozacy do lewego skrzydła coraz bliżej się przysuwali. Wtedy dowódzca oddział polski zwrócił na prawo. Lecz zaledwie w tym kierunku ujechali z pół wiorsty, gdy i z prawej strony pokazalo się kilkudziesięciu dragonów moskiewskich. Pomiędzy obudwoma oddziałami manewrując to w jedną to w drugą stronę, oddział polski, z 50 konnicy złożony, postępował naprzód, oskrzydlany ciągle od konnicy moskiewskiej, a środkiem idąc wszedł w wąwóz, który przebyć potrzeba było. Wtem ukryta zupełnie w zasadzce piechota moskiewska dała ognia rotowego ze wszystkich stron naraz do polskiej konnicy; kilku kawalerzystów spadło z koni rannych a kilku zabitych. Wszczęło się zamięszanie, gdy ujrzano na prawo oprócz w zasadzce ukrytych i kilka rot moskiewskich piechoty, stojących w szeregu. W tej chwili i konnica moskiewska uderzyła na polską. Wszczął się zacięty bój. Jedynie waleczności żołnierza polskiego przypisać należy, iż nie dali się zupełnie obsaczyć, i z wąwozu znaczniejsza część wydobyła się na wolne pole, gdzie rozrzucona ucierała się z ścigającą ją konnicą moskiewską. Całych wyszło z tej zasadzki do trzydziestu. Co się z resztą 20 stało, nie wiadomo. Rannych moskwa zabrała z sobą. Kilku, pod którymi padły konie, wzięto do niewoli. Pokazuje się więc, że moskwa wiedziała naprzód, że przez Starą Wieś pójdzie oddział, i nim jeszcze oddział przybył tam, już w dogodnem miejscu urządziła zasadzkę. Oddział szedł kłusem od granicy; na furgonie były karabinki, w które miał w Starej Wsi się uzbroić. Lecz nie było już czasu ku temu. Konnica moskiewska z dwóch stron oskrzydlając, miała przeznaczenie swemi obrotami zniewolić oddział do przechodzenia wąwozem w którym ukryta była zasadzka. Tego Polacy nie domyślili się i drogo to przypłacili.“

Rosya.

Dzienniki rossyjskie bardzo często wypowiadają z całą szczerością, że wojna z powstaniem polskiem nie toczy się o te lub owe prawa, nie o ustępstwa na rzecz narodowości, lecz o byt Rosyi, bo z przywróceniem Polski Rosya zstąpiłaby do rzędu państw wprawdzie jeszcze rozległych lecz już nie mających bezpośredniej z Europą styczności. Wojnę te przeto uważają za wojnę żywotną, i przyznają się chętnie do barbarzyńskich środków jej prowadzenia, ale dowodzą, że nie inaczej sobie postępuje Moskwa w Polsce, jak niektóre inne państwa opierające swoje istnienie na wzajemnej nienawiści żywiołów wewnętrznych. Nie możemy przytoczyć dosłownie tego, co pisze pod tym względem *Gaz. Moskiewska* z d. 12 b. m. Gazeta pomieniona powiada, że nie ulega wątpliwości, iż środki przedsiębrane dla stłumienia powstania polskiego „nie mogą być zwane normalnemi“ (nie zdobywa się ona na inny wyraz!), że kontrybucye ciążą nie tylko na winnych, lecz i na niewinnych, ale cóż robić?

W ten mniej więcej sposób usprawiedliwia urzędowy dziennik moskiewski nie tylko kontrybucye, lecz wszystkie gwałty; dowodzi, że Polacy nadając włościanom własność w pierwszych czasach powstania, i głosząc na Rusi swoje hramoty złote, chcieli sprowadzić na Rosyę rewolucyę socyalną; trzeba teraz to powetować. Radzi więc wywłaszczyć polskich właścicieli dóbr na Litwie, zmuszając ich do sprzedaży majątków swoich moskalom. Prawda, że ponieśliby oni wielkie straty, lecz nie mogliby się na to żalić, bo zawsze jest to lepsze, niż konfiskata. Ale rząd pozbyłby się głównych nieprzyjaciół, i niepotrzebowałby utrzymywać, jak dziś, antagonizmu między dziedzicem a chłopem. Przez wywłaszczenie właścicieli dóbr, a przez nawracanie chłopów na schizmę: to jest droga cywilizacyjna, jaką rządowi moskiewskiemu radzą postępować jego publicyści.

— Z urzędowego raportu o poborze wojskowym w Rosyi w dwóch strefach, dokonanym w styczniu i lutym 1863 r., okazało się, że na ulegających służbie wojskowej 109,661, przyjęto 91,674.

Ostatnie Wiadomości.

Hamburg 23 stycznia. Dziś 6° ciepła. Komisarze związkowi wydali onegdaj następujące obwieszczenie: Wojska pod wodzą marszałka Wrangela przekroczyły granicę księstw. Ze względu na protestacyę różnych rządów u Związku, poleciliśmy jenerałowi Hake, aby oświadczył marsz. Wranglowi, że wprawdzie oczekiwaliśmy urzędowego zawiadomienia, a nie mogąc uważać wojsk tych za rezerwę związkowej armii, poddajemy się nieuniknionemu faktowi. Otrzymawszy od prezydium Związku zawiadomienie, iż wkroczeniu wojsk austryackich i pruskich nie będą towarzyszyć żadne dalsze rozporządzenia pod względem okupacyi związkowej, ani też zarząd Holsztynu i Lauenburga nie będzie w niczem przez to dotknięty, lecz że wojska te przejdą tylko, przeto wzywamy władze i mieszkańców księstw, aby dostarczali wojskom austryacko-pruskim tego, czego te żądać będą i przyjaźnie je podejmowali.—Ks. Fryderyk odpowiedział deputacyi z Altony, iż spodziewa się wkrótce znów przyjąć zaproszenie do tego miasta.

Hamburg 23 stycznia. Z Kopenhagi donoszą, że miano tam wczoraj zawrzeć umowę wojskową z Szwecyą, w moc której w przypadku wojny, wojsko szwedzkie obsadzi Selandyę i Kopenhagę, aby cała armia duńska mogła w pole wyruszyć. Wojsko szwedzkie nie ma wcale brać udziału w wojnie.

Drezno 23 stycznia. *Dresdner Journal* zamieszcza następujący telegram z Frankfurtu: Wczoraj na posiedzeniu Bundestagu uchwalono zwolnić wojska austryacko-pruskie jako wojska rezerwowe korpusu obserwacyjnego, zastrzegając sobie zwołanie rezerw z wojsk związkowych. (Bundestag poddaje się jak widać konieczności i dodatkowo uchwala to co już się stało. Wojska austryackie i pruskie miały tworzyć rezerwę korpusu okupacyjnego w Holsztynie, złożonego z Sasów i Hanowerczyków. Gdy zaś wojska te ruszają naprzód do Szlezwiku, przeto przestały być rezerwą, Bundestag *zwalnia* je zatem z obowiązku tworzenia rezerwy. *Red. Ch.*) Postanowiono także wyrazić jenerałowi (saskiemu) Hake uznanie Związku za jego zachowanie się w kwestyi obsadzenia Szlezwiku.

Monachium 23 stycznia. *Baierische Ztg* stara się zbić zarzuty czynione rządowi przez dzienniki. Mówi ona, że nie zamierzono teraz mobilizować wojska, a zwołanie sejmu w obecnych okolicznościach byłoby niestosowne, zwłaszcza, że nie masz żadnych przygotowanych projektów.

Paryż 23 stycznia. *Mémorial diplomatique* dowiaduje się z pewnego źródła, że Francya projektowała Austryi i Prusom, aby wojska ich wstrzymały się od przekroczenia Edery na przeciąg 6 tygodni. Wśród tego król Chrystyan zwoła Radę państwa dla zmiany konstytucyi listopadowej i zawrze ugodę na podstawie r. 1851 i 1852. Anglia, Rosya i Szwecya podobno popierają ten projekt.

Londyn 23 stycznia. Z Nowego Jorku donoszą 13go: Separatyści zebrali w głębi kraju Texas 20,000 ludzi, chcąc uderzyć na wybrzeża obsadzone przez Unionistów. Trzy parowce wojenne będące jeszcze na warsztatach, opuszczą wkrótce Charleston, aby uderzyć na Unionistów. — Doniesienia z Meksyku z d. 22 grudnia mówią, że Francuzi posiadają w swem ręku stolice wszystkich ważniejszych krajów meksykańskich.

Wydział Litwy Rządu Narodowego, jak nam donoszą w tej chwili z Wilna, wydał pod d. 14 b. m. postanowienie, aby dla unieważnienia wymuszonych na mieszkańcach podpisów na adresa, ciż składali protestacye swe pomienionemu Wydziałowi.

Dochodzą nas teraz niejakie szczegóły o utarczce stoczonej przez Rębajłę, kiedy w dniu 16 b. m. stał we wsi Godowie w Opatowskiem. Powziąwszy wiadomość, że dwie roty Moskali wyruszyły z Opatowa ku Kunowu pod dowództwem pułkownika Suchonina, udał się za nimi, dognał ich dopiero 17go i rozbił.

D. 21 b. m. oddział powstańców pod wodzą Denisowicza gotował sobie jadło na gruncie folwarku Rogaczewa należącego do Dąbrowej, o milę od Koniecpola, gdy naszła go rota moskali z 16 kozakami dowodzona przez Serwatowskiego. Mimo niespodziewanego najścia, powstańcy uszykowali się do boju i wytrzymawszy napad, w porządku odstrzeliwając cofnęli się, zostawiwszy 3 zabitych a 15 ranionych. Moskale nie ścigali ich, lecz chcieli wieś spalić, od czego się chłopi wyprosili. Ksiądz, na którego kozacy się rzucili w probostwie, uszedł, a tylko domownikom jego dostało się nahajkami.

Dziennik Powszechny zamieszcza adres żydów warszawskich 4go cyrkułu, opatrzony 2126 podpisami.

Jutro w poniedziałek ma być stoczoną walna bitwa w Izbie deputowanych w Berlinie. W sobotę rozbierano po południu kwestyę służby wojskowej. Ministeryum obstawało przy trzechletniej służbie. O odrzuceniu przez Izbę wyższą budżetu poprawionego w Izbie niższej, i o uchwaleniu etatu rządowego, wczoraj doniósł nam telegram. *Kreuzztg* zaczyna dziś natrącać coś o dłuższem jeszcze trwaniu sejmu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

OGŁOSZENIE PRENUMERATY.

Z wielu budowli pozostałych z dawnych wieków w Krakowie, najwybitniéj dają się rozpoznać w katedrze na Wawelu trzy okresy budownictwa z trzema epokami Historyi polskiéj, jak w katedrze tak też i na Zamku królewskim czyli mieszkaniu królów polskich.

W zamku epoka Piastowska zniknęła — zdaje się z powodu przerabiań; epoka Jagiellońska czyli wzory okrągło-łukowe w drzwiach, oknach, tudzież w koronie od strony kościoła OO. Bernardynów dotąd istnieją; — z epoki elekcyjnéj wzory okrojów włoskich i francuzkich dotąd widzieć się dają. Lecz oprócz zabytków sztuki w tych pomnikach narodowych, znajdują się jeszcze takowe po wielu domach prywatnych, dawniejszych sięgające czasów.

Aby więc badaczom i technikom różnicę między epokami w dziejach sztuki architektoniki w Polsce przedstawić, zamierzyłem wydawać poszytami:

WZORY ARCHITEKTONICZNE Z ZAMKU KRÓLEWSKIEGO

i to w ten sposób, aby obok dawniejszej był wzór epoki bliższej.

Wzory te mogą posłużyć do nowych utworów, zastósowanych do wymagań teraźniejszego wieku.

Poszyt pierwszy zawierać będzie cztery wzory.

Iszy wzór przedstawi jedne z trzech drzwi dolnych Pawilonu ku stronie katedry obróconego.

Okrój kamienny odrzwiów zdaje się być albo z końca panowania Piastów, albo początku Jagiellonów. Gzems nad drzwiami pochodzi z czasów elekcyjnych — jest więcej włoski. Same zaś drzwi z blachy żelaźnej kutej mają ozdoby nożycami wycinane — mają orła polskiego z blachy, i pod nim koronę w kształcie wachlarza. Pasy krzyżujące się są kute i nitowane czyli spajane gwoździami, mającemi głowy różnych kształtów niezgrabnie młotem wykuwane.

IIgi Wzór okaże okrój kamiennych odrzwi na dole w głównym gmachu niedaleko bramy od strony Stradomia.

Okrój kamienny odrzwiów jest z bliższej epoki, i zdaje się sięgać epoki elekcyjnej. Autor czyli budowniczy, dający rysunek, starał się nadać ogólny okrój kamieniowi na wzór dawniejszy — lecz krój szczegółowy zamiast być głęboko wklęsły, jak używano za czasów Jagiellońskich — dany jest wypukło lekko wklęsły na sposób włoski. Wzór ten nie ma tej wydatnej piękności, jaką mają wzory z epoki dawniejszej.

Roboty szlusarskie a szczególniej liście i kwiaty są wprawdzie z blachy kutej, lecz nie wycinane tylko wgniatane na jedną formę. — Pasy krzyżujące się są równe — i zdaje się walcowane.

IIIci Wzór będzie stanowił okrój okna na Iszem piętrze od strony galeryi i jest z tegoż samego wieku co i drzwi pierwsze.

IVty okaże okrój okna na II piętrze i jest z czasów elekcyjnych.

Rysunki podane są według podziałki metrowéj 16 razy mniejsze od zwykłego metra. — Dla nakreślenia trudniejszych okrojów, podane są rysunki w $1/_3$ i w $1/_4$ naturalnéj wielkości.

Wzory wykonywać się będą w **Litografii „CZASU“** i pierwszy poszyt takowych wyjdzie w pierwszych dniach m. Lutego, który szanownym Prenumeratorom zamiejscowym natychmiast przesłany będzie. Jeżeli znajdzie się dostateczna ilość przedpłaty, następne poszyty wydane będą w małych odstępach czasu kolejno po sobie.

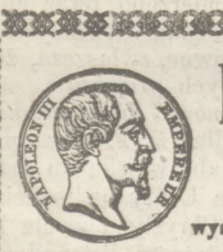
Cena jednego poszytu złożonego z czterech kart wynosi: **w drodze przedpłaty 3 złr. w. a. — po wyjściu zaś podniesioną zostanie na 4złr.w. a.**

Prenumerować można w **Krakowie:** w **Biórze Administracyi „CHWILI“** i w **„Wydawnictwie Dzieł katolickich.“**

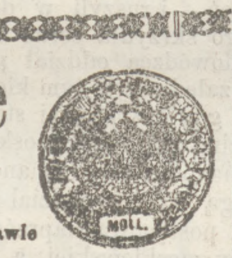
Kraków dnia 1 Stycznia 1864 r.

Ignacy Hercok,
Budowniczy rządowy b. Rzeczypospolitéj Krakowskiéj.

(3556-3-)



Proszki Seidlitzkie MOLLA,



wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiéj wystawie świata w roku 1855.

Główny skład do rozsyłania „Apteka pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 c. w. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najdetaliczniéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nyrek, cierpieniach nerwów, biciach serca, nerwowych bólach głowy, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającej, do wymiot, itp, z najlepszym skutkiem używane zostały i najlepsze skutki okazywały.

Przestroga. Dowiedziałem się, że sprzedawane bywają proszki seidlickie wraz z instrukcyą używania, które słowo w słowo podług moich wydrukowane i dla omamienia Publiczności nawet moim sfałszowanym podpisem opatrzone są, a zatem z powodu podobieństwa co do powierzchnej formy swéj, łatwo z moim wyrobem zamieniane być mogą; przeto przestrzegam od kupowania tych fałszywych proszków z nadmienieniem, że *każde pudełko proszków seidlickich przezemnie wyrabianych dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzone jest moją marką zastrzegającą, i moim podpisem, a każdy papierek biały, jednę dosis proszku zawierający, wyciśnięte ma oznaczenie:* „Moll's Seidlitz Pulver“

Skład tego Proszku utrzymują:

w **KRAKOWIE** p. Dr. **Sawiczewski** aptekarz i **p. M. Jawornicki,**
we LWOWIE, p. Piotr Mikolasch i **p. J. F. Klein,**

w *Białej*, p. Köler's aptek. i p. J. Berger — w *Bochni* p. P. Niedzielski — w *Brzeżanach* p. Józef Śminkowski i p. B. Fadenhecht — w *Bóbrce* p. J. Czarnik — w *Brodach*, p. Fr. Deckert — w *Buczaczu*, p. J. Czerkawski — w *Chodorowie* p. Z. J. Krynicki — w *Czerniowcach*, p. J. Różański i p. Ign. Schnirch — w *Dobromilu* p. A. Grotowski — w *Drohobyczu* p. L. Kleczkowski — w *Glinianach*, p. N. Helm — w *Gródku* p. A. Tomaszewski — w *Gwoździcu* p. W. Hayder — w *Hussiatynie* p. F. Michalewicz — w *Jagielnicy* p. J. Fischbach — w *Jarosławiu* p. J. Rehm — w *Kaliszu* p. F. Hildebrand — w *Kołomyi.* p. W. Kupfermann i p. J. Zachariasiewicz — w *Krynicy* p. H. Nitribitt — w *Limanowie*, p. A. Müller — w *Manastarzyskach*, p. J. Lipschitz — w *Nasiczy* p. A. Merzych — w *Nowym-Sączu*, p. Kosterkiewiczowa wdowa i p. F. Wojcikowski — w *Nowym Targu* p. G. Lazer — w *Oświęcimie* p. W. Poleczek — w *Podgórzu*, p. S. Schlesinger — w *Przemyślu* pp. F. Gaidetschka i Syn i p. E. Machalski — w *Przemyślanach* p. St. Midlecki — w *Radoszynie* p. W. Resch — — w *Rozdole* p. Edw. Kornberger — w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Spółka — w *Samborze*, p. Kriegseisen i p. Juliusz Riedl — w *Sanoku* p. J. Zarewicz i p. Jan Jaklitsch — w *Suczawie*, p. E. Botozat — w *Staremmieście* p. A. Grotowski — w *Stanisławowie*, p. Tomanek, — w *Stryju* p. Nussenblatt — w *Szczyrzcach* p. J. Pelka — w *Tarnopolu*, p. A. Morawetz — w *Tarnowie*, p. J. Jahn — w *Toruniu* p. A. Gieldziński — w *Tyśmienicy*, p. Karol Nęcki — w *Wadowicach*, p. Franc Foltin, p. Schwarz i p. Heins — w *Zaleszczykach* p. J. Kodrębski — w *Złoczowie* p. Wolf Korkus.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z BERGEN w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“ Leczy najzastarzalsze cierpienia podagryczne i reumatyczne, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem. (3235-14)

Cena całéj butelki 1 złr. 80 c. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, apt. i fabr. wyrobów chemicznych w Wiedniu N. 562.

Losy po 50 centów,

a na każde 5 losów 1 w dodatku.

Ciągnienie dnia 9 Lutego.

Na wygrane jest 1.000 dukatów,

2 po 200 dukatów, 2 po 100 dukatów; nadto pieniądze w srebrze, kosztowności złote i srebrne, oraz rozmaite przedmioty porcelanowe, bronzowe i t. p.

Jan K. Sothen w Wiedniu.

Losy te są do nabycia we wszystkich c. k. Urzędach podatkowych i pocztowych, również u wszystkich kollektorów; w Krakowie w szczególności u p. (97-1-)

Z powodu wyjazdu **Pomieszkanie umeblowane** jest do wynajęcia zaraz.

Bliższa szczegółowa wiadomość w Handlu Wgo ***Bartla*** w Rynku. (29-5 6)

Sławny Balsam Vetoryniego.

Ten nieporównany, przez różne Towarzystwa uczone aprobowany i dla zadziwiającéj skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem itp. dotknięte i tak zwany tic doulou reux w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, fluksy, ból zębów i głowy cudownie prawie odejmuje, w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziéj zalecane środki. *Na rany wszelkiego rodzaju* okazał się środkiem najskuteczniejszym, i dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym Składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepośledniee miejsce, albowiem używając go w czwartéj części z wodą nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. — Do płukania ust z wodą użyty, szby od psucia szczególniéj tak zwanéj caries zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia.

Opis używania załączony jest przy każdéj flaszce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczony, najprzyjemniejszą woń wydaje.

Flakon balsamu kosztuje 1 złr. 50 centów. (3151-11-)

Skład główny utrzymują:

W KRAKOWIE: p. **J. Jahn**, p. **J. N Walter** i p. **Molędziński** apt. pod „Barankiem.“ — W LINCU pan **I. E. Vielgath i syn** i p. **Hofstätter.** — We LWOWIE: p. **Adolf Berliner** dawniéj *Laneri*, p. **P. Mikolasch** apt. i p. **Bonifacy Stiller.** — W OPAWIE pan **Adolf Hanke.** — W OŁOMUŃCU p. **Gerhauser.** — W PESZCIE p. **I Töreck** i p. **A. Thalmayer.** — W PRADZE p. **J. Fürst** apt. pod „białym Aniołem,“ pan **Fragner**, pan **F. Fürst**, p. **Nentwich**, i p. **Vszetëczka.** — W PRESZBURGU p. **Fr. Heinvicl.** — W SALZBURGU p. **I. Hinterhuber** i p. **G Bernhold** — W SANOKU pan **J. Jaklitsch** — W RZESZOWIE **J. Schaitter i Sp** W WIEDNIU pan **I. D. Pohlmann** „pod złotym Jeleniem“ i p. **F. X. Pleban,** dawna c. k. Wojenna Apteka, p. **J. Weiss**, apteka „pod Murzynem,“ apteka „pod Królem Węgierskim,“ — W BERNIE pp. **Schottola & Kropatschek.** — W ALTONIE: **Priester.** — W HAMBURGU: **Louis James Mayor,** — W NOWYM JORKUp, **Berendtsohn.** — W WASZYNGTONIE: **Juliusz Lesser.**

Na prowincyi mają go:

w BIAŁEJ p. R. Fijałkowski, — w BILSKU p. J. Hanke i p. G, Johanny apt. pod „Czarnym Orłem.“ — w BOCHNI pan Paweł Niedzielski, — w BUCZACZU p. Lipschütz i pp. Kodrębski & Kercel, — w BURSZTYNIE p. Nęcki aptek., — w BRODACH p. W. H. Kläber i p. Neustein aptekarz, — w BRZEŻANACH p. E. Moerl i p. Fadenhech apt. — w BRZOSTKU p. Porfiry Zieniewicz apt. — w CIESZYNIE p. Schröder, — w LIMANOWEJ p. J. Hawerland, — STRUMIENIU p. Różycki. — w CZERNIOWCACH p. J. Różański i p. Ignacy Schnürch, — w DEMBICY p. Józef Masłowski aptek. — w DZIKOWIE p. Narcyz Giżycki, — w FOLTICZENI p. C. Worcel, — w GLINIANACH p. Hełm apt. — w GRÓDKU p. Tomaszewski apt. — w HUS-SIATYNIE p. Grzybowski apt. i p. Fdliks Michalewicz, — w JAROSŁAWIU p. J. Rohm apt., — w JAWOROWIE p. Gawlikowski kup. — w KAŁUSZU p. Szlesinger apt., — w KAMIEŃCU PODOLSKIM p. D. Petalas apt., — w KENTACH p. S, Mrozowski — w KOMARNIE p. Emperle, — w KOŁOMYI p. Kupfermann p. Jan Sidorowicz apt, — w KRAKOWIE Apteka „pod złotym Słoniem,“ — w KRAKOWCU p. Dobrzański pocztmistrz — w KROŚNIE p. W. L. Chodacki apt. — w KRZESZOWICACH p. Steblik, — w LEŻAJSKU p. Maresch apt. — w LUBACZOWIE p. Maresch aptekarz — we LWOWIE p. Horn, p. Ebenger aptekarz „pod Węgierską koroną,“ p. Rucker apt. dawniéj Tomanek, Apteka „pod złotym Lwem i Apteka pod złotym Słoniem, — w ŁAŃCUCIE p. Swoboda aptek, — w MOŚCISKACH p. J. Szalbot aptek. — w NAROLU p. Federbusch, — w OŚWIĘCIMIE p. Władysław Polaszek aptekarz — w PRZEMYŚLU p. Bayer i p. Nahlig aptekarze, i p. Praczyński, — w PRZEMYŚLANACH p. Międlicki, aptek. — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski aptek., — w RAWIE p. Diestel aptek. — RADZIECHOWIE pan Aleksander Jaśkiewicz aptekarz. — w ROZDOLE p. Kornberger aptekarz. — w RYMANOWIE p. E. M. Burski apt. — ROZWADOWIE p. Karol Marecki, — w SAMBORZE p. Gilatowski, p. Riedl i Kriegseisen aptekarze, — w SOKALU p. Mussil apt., — w SKAŁACIE pan Dziembowski aptekarz, — SOKOŁOWIE p. Danczak apt. — w STRZYŻOWIE p. Zajączkowski apt. — w N. SĄCZU p Kosturkiewicza spadkobiercy, — w STANISŁAWOWIE pan W. Majewski i pan i Świtalski aLekarze, — w STRYJU pan Edward Kornberger aptekarz, — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki apt. — w SIENIAWIE pan Edward Mańkowski apt. — w TARNOPOLU p. A. Morawetz, — w TARNOWIE p. J. Jahn. — w TURCE p. M. Piątek aptek. — w WADOWICACH pan Gorecki i Apteka cyrkularna — w WIELICZCE p. F. J. Wontorek, — w ZALESZCZYKACH p. J. Kodrębski. — ZATORZE p. Winnicki apt. — w ŻÓŁKWI pan Krzyżanowski apt., — w ZŁOCZOWIE p. Peteschapt. — w ŻURAWNIE p. Postępski apt.

PP. Przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych Składów powyżéj umieszczonych.

NASIONA ŚWIEŻE

wszelkiego gatunku

już otrzymał Handel podpisanego, gdzie i Cenników tychże na żądanie dostać można bezpłatnie,

K. Rutkowski,

utrzymujący Handel towarów żelaznych, norymbergskich i Skład Nasion w Krakowie. (76-2-8)

Gips surowy,

w Łoniu . . . 1 centn. po 41 kr. w. a
w Ożydowie lub Milatynie cent. po 64 kr
(86--2)

BANDAŻ Elektro-Medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy Grenelle St. Honoré Nr. 8, za który otrzymali brevet na lat 15, leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznej objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ścieśnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie.

Cena prostych bandażów w Paryżu franków 27. podwójnych 44, pępkowych 44; bandarze dla dzieci franków 20. — Do każdego dołączona jest metoda użycia. (3197-16-)

Dostać można w Aptece pana *B. Miczyńskiego* przy ulicy Floryańskiéj, i w Aptece p. *W. Molędzińskiego* przy Małym Rynku w Krakowie, — w Składzie materyałów aptecznych p. **Gallego** w Warszawie, — tudzież u p. **Chrościckiego** w Wilnie — i **Ruckera** we Lwowie.

!!!Na zimę!!!

Handel **F. Gumplowicza** w KRAKOWIE, (przy ulicy Grodzkiéj pod L. 85), zaopatrzył się teraz w najrozmaitsze gatunki zimowych Koszul wełnianych, Kaftaników, Spodni i Skarpetek grubych bawełnianych, wełnianych i flanelowych, Pończoch do polowania i Rękawic dla wojskowych.

Szczególnie zwraca uwagę na wszystkie wymienione rzeczy w kolorze szarym. — Ceny fabryczne. — Na składzie najmniéj 2,000 sztuk z każdego gatunku.

Ceny:

Tuzin skarpetek wełnianych złr. 3, (12 par)
Tuzin rękawic wełnianych złr. 3, (12 par)
Tuzin koców na konie.. . złr. 48,
Tuzin koszul płóciennych wojskowych złr. 12
Tuzin koszul płóciennych pięknych białych złr. 24. (3149 15)

PAPIER WLINSI

Najpierws i lekarze w Paryżu polecają Papier Wlinsi jako najskuteczniejszy środek, który radykalnie leczy katary, zapalenie piersi, ból gardła, boleści krzyża, reumatyzmy etc. Jednorazowe a najwięcéj dwurazowe użycie, wystarcza najczęściéj do zupełnego wyleczenia a wyjąwszy małe świerzbienie, nie zostawia, po sobie żadnego innego wrażenia.

Jedno pudełko papieru Wlinsi kosztuje 1 złr. w. a. — Z opakowaniem do przesyłki 1 złr. 20 centów w. a. (3195-15-)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Bruno Miczyńskiego, przy ulicy Floryańskiej i W. Molędzińskiego pod Barankiem; — w Warszawie, w Składzie materyałów aptecznych p. Galle; — w Wilnie: u p. Chrościckiego.

Handel

ANDRZEJA DUDKIEWICZA

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej Nr. 330, sprzedaje

NASIONA

z produkcyi **Węgrzynowic:** (p. ***J. Zapalskiego.***)

Buraków pastewnych żółtych, w połowie ponad ziemią rosnących, których nasiona cenniki zagraniczne handlom po bardzo wysokich cenach notują (tak zwanych buraków Polla), korzec po 15 złr. niżej 1 ćwierci garniec po 50 c. w. a. Kapusty głowiastej trzech wyborowych gatunków: Brunszwickiej, centnarowej i cesarskiej z wysokiemi głowami, funt wagi celnej po. . . . 4 złr. w. a. niżej $1/_4$ funta łut po 15 c. w. a.

Żądania zamiejscowe załatwiają się natychmiast. (128-2-7)

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez merkuryuszu.* — Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorow, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilistycznych, świerzbie zadawnionej, reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaaźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych.

Dostać można w Krakowie u p. *Molędzińskiego.* — W Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle*, jak również u pp. *Mrozowskiego, Sokołowskiego, Grodowskiego, Ch. Lilpopa i Conterschnera i Spółki.* — W Lublinie u pp. *Mazurkiewicza* i *Wareckiego.* — W Wilnie u p. *Chrościckiego*, — we Lwowie u p. *Rukera.* (3198--15-)

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u p. *Giraudeau de St. Gervais.*

ESSENCYA

z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach sekretnych syfilitycznych, zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert, w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u p. Galle w Warszawie, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, we Lwowie u p. Rukera, w Krakowie u p. Bruno Mieczyńskiego. (3253-15-)

Ostrzeżenie!

Doszło do wiadomości **Fabryki żelaza w Kamienicy**, że kupcy Sądeccy, — mimo iż tylko jeden z nich, *Klagsbald Widger*, żelazo Kamienieckie utrzymuje — stronom, właśnie tegoż żelaza żądającym, innych fabryk wyroby za kamienieckie sprzedają. Ostrzegając o tem publiczność, Fabryka żelaza w Kamienicy, czyni uwagę, iż na **każdej Sztabie** jej wyrobu, wytłoczona jest protokołowana **cecha fabryczna** „KAMIENICA“ i jedna z liczb: 1 2 3 4, oznaczająca młot, z pod którego takowa wyszła. Ostrzeżenie niniejsze odnosi się także i do następujących miejscowości, które utrzymują żelazo z Fabryki Kamienieckiej; takiemi są oprócz małych kupców po wsiach: Lwów, Kraków, Bochnia, Wiśnicz, Stary-Sącz, Limanowa, Dobczyce, Łapanów. W innych miejscach Galicyi nie znajdują się wyroby tej fabryki. (35-4-5)

6 do 7,000 złr. w. a.

są przy pewnej pupilarnej hipotece na dłuższy czas na jakie dobra do wypożyczenia. Zamiast procentów, życzy się wioskę w dobrej glebie, i z dobremi budynkami na zastaw, z dopłaceniem lub nie. (39--3)

Zamyślający o tem zechce się zgłosić w liście frankowanym, ze swojemi zamiarami pod literą *A. B. 12.* poste rest. **Tarnów.**

Cukierki z mchu, (Moos-Pflanzen-Zelten).

Cukierki te od lat kilku wyrabiane i przez wiele osób cierpiących na kaszel, zaflegmienie, koklusz, duszność i osuchę kanału oddechowego używane, okazały się bardzo skutecznie działające. — Są do nabycia u *M. Heggenbergera* w Krakowie, i u *Piotra Mikolascha* we Lwowie. (3326-10-12)

W obwodzie Tarnowskim w **Gromniku** następujące **Ogiery** od dnia 1 Lutego r. b. za opłatą puszczane będą:

„*Arystokrat*“ gniady, po „Rococo“ z „Crokery,“ czystej krwi angiel. za 60 złr.
„*Hulluk*“ brudno-kasztan. po „Seymourze“ krwi angielskiej 30 złr.
„*Hetman*“ gniady po „Hulluku“ krwi angielskiej 30 złr.
„*Smok*“ szpakowaty po „Sir Dawidzie“ krwi angielskiej 30 złr.
„*Szumar*“ siwy krwi oryentalnej 30 złr.

Do każdej klaczy trzy skoki dozwolone. — Służbie od klaczy 1 złr. w. a., za obrok i stajnie dziennie 65 centów. — Bliższa wiadomość u właściciela Gromnika, poczta Ciężkowice. (24--6)

Już dnia 15 Lutego r. b.

nastąpi ciągnienie

najnowszéj Pożyczki Państwa z premiami,

zawierającéj w ogólnéj sumie **400,000 trafnych,** między temi 5 po złr. 60,000, 8 po 50,000, 4 po 45,000, 14 po 40,000, 13 po 35,000, 6 po 32,000, 14 po 30,000, 4 po 25,000, 22 po 20,000, 8 po 18.000, 4 po 16,000, 13 po 15,000 i 10,000, 4 po 6,000, 8 po 5,000, 48 po 4,000, 56 po 2,000, 110 po 1,000 i niżéj do 17 złr., jako najniższéj wygranéj, którą każdy los na wszystkie ciągnienia wygrać musi.

1 Los na ciągnienie dnia 15 Lutego kosztuje złr. 1 w. a. — 6 losów 5 złr. — 13 Losów 10 złr. — 28 Losów 20 złr. w banknotach austr. — Podaje się zatém kazdemu sposobność, tak małą wkładką — tylko 1 złr. — wygrać jeden z powyższych trafnych.

Zamówienia tych losów uskuteczniają się za przysłaniem kwoty spiesznie i punktualnie, a urzędowe listy ciągnienia przesyła się uczęstnikom franko.

Żeby wszelkim wymaganiom wcześnie odpowiedzieć, uprasza się, udać się wkrótce do podpisanego uprzywilejowanego Handlu efektów Państwa.

(69-3) ***Adolf Beuschl,*** Frankfurt a. M.



STYRYJSKI SOK ZIOŁOWY

Flaszka po 88 cent.

Engelhofera

Essencya na muszkuły i nerwy.

Flaszka po 1 złr. w. a.

Dra Krombholza

LIKIER ŻOŁĄDKOWY.

Flaszka po 52 centów. (3045--18)

Dra Brunna

WODA DO UST, (Stomaticon).

Flaszka po 88 centów.

Wszytkich tych powyżéj wymienionych artykułów zawsze świeżych i w dobrym gatunku dostać można:

w KRAKOWIE: w Handlu ***Karola Herrmanna*** i ***Józefa Jahna;***

w Białéj, u p. Knausa; — w Bielsku, u p. Prietsche; — w Bochni u p. Niedzielskiego; — w Czerniowcach u p. T. Zacharyasiewicza; — w Jarosławiu u p. J. Bajana; — w Kołomyi u p. T. Zacharyasiewicza; — w Rzeszowie u p. J. Schaittera; — w Tarnopolu u p. M. Schlifki; — w Zaleszczykach u p. Kodrębskiego i Spółki; — w Stanisławowie u p. A. Tomanka i Spółki; — we Lwowie u p. Karola Schubutha.

Przeciw wszelkim zastarzałym kaszlom,

cierpieniom piersiowym, zadawnionej chrypce, cierpieniu szyi, zaflegmieniu płuc, katarowi żołądka, jest najlepszym środkiem

Syrop biały piersiowy

p. ***G. A. W. Mayera,***

Cena:
Całéj flaszki po 6 złr.
$1/_2$ „ „ 3 „
$1/_4$ „ „ 1·50
Za opakowanie do przesyłek 20 kr. więcéj.

który w bardzo licznych wypadkach nigdy bez pożądanego skutku nie był używanym Syrop ten działa zaraz po pierwszem użyciu bardzo dobroczynnie, szczególniej w kaszlu kurczowym i kokluszu, ułatwia wyrzucanie zastałéj flegmy, łagodzi w ten moment drażnienie w krtani i wstrzymuje w krótkim czasie wszelki kaszel, nawet tak niebezpieczny kaszel suchotni, i plucie krwią.

Jedyny Skład w KRAKOWIE na Galicyę znajduje się w Aptece pod „złotym Słoniem“ u pana ***Ernesta Stockmara.***

(80-18-)

Świadectwa:

Długi czas scierpiałem na nieznośny ból piersi połączony z mocnym kaszlem, tak iż od tygodnia nie byłem w stanie żadnéj czynności przedsięwziąść; wszelkie dotąd używane środki okazały się bezskutecznemi; po użyciu kilku flaszek białego syropu piersiowego z fabryki pana G. A. W. Mayera doznawałem widocznie codziennego polepszenia, tak iż teraz jestem zupełnie zdrowym.

Czując dozgonną wdzięczność dla wynalazcy, polecam ten środek najsumienniéj wszystkim podobnie cierpiącym. — Freyberg dnia 30 Maja 1863. *G. Müller.*

Będąc dręczony od lat kilku mocnym kaszlem połączonym z pluciem krwi, który mnie tak dalece osłabił, iż moich czynności niemógłem wykonywać, na wielokrotne zalecanie zacząłem używać syropu piersiowego p. Mayera; i w krótkim czasie osiągłem ten pożądany skutek, żem zupełnie do zdrowia przyszedł. Polecając ten tak świetny wynalazek Pański wszystkim z cierpiącej ludzkości zostaję z winnym szacunkiem. Kronstadt dnia 20 Lutego 1863. *S. Herter*, Fotograf.

Podobnych świadectw znajduje się tysiące, które mogą być, każdego czasu w głównym składzie przejrzane.

PRZESTROGA. Ponieważ przez wielkie wzięcie, jakie mój syrop dla swéj skuteczności w całej niemal Europie posiada, spowodował licznych naśladowców, przeto się ostrzega Szanowną Publiczność, iż każda flaszeczka opieczętowana ma moją firmę na laku wyciśniętą, i tylko jedynie prawdziwy w aptece pod złotym Słoniem u p. Stockmara się znajduje.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*